Nr. 16. Lwów, dnia 15. kwietnia 1910. Rok XLIII. Tom LXXIX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi
wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie 16 K. półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańsk. 20 m.
Dla członków Tow. gosp. opłacających
10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
DR. JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na
okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya
„Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów,
Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów nieumieszczonych nie
zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyz
ścia numeru następnego. — Przedruk bej
podania źródła nie dozwolony

TREŚĆ:

Po Radzie Ogólnej.

Przed dwoma tygodniami z tego samego miejsca daliśmy wyraz nadziejom przywiązywanym do tegorocznej Rady Ogólnej naszego Towarzystwa.

Nadzieje te ziściły się — rzec można — w całej pełni.

Była wprawdzie chwila, w której zdawać się mogło, że wzburzone namiętności wezmą górę, lecz chwila ta krótko trwała. Obie strony (bo nie da się zaprzeczyć, że przy otwarciu Rady Ogólnej stały niejako przeciw sobie dwa obozy w łonie prezesów i delegatów Towarzystwa) odczuły i zrozumiały potrzebę zgodnego działania, to też porozumienie nastąpiło rychło i wyborów dokonano na podstawie kompromisu, tak do Prezydium jak i do Komitetu Towarzystwa, prawie jednogłośnie.

W całem tego słowa znaczeniu jednogłośnym był wybór ks. Witołda Czartoryskiego prezesem Towarzystwa; wybór od dawna przez bardzo poważną część członków Towarzystwa, z upragnieniem oczekiwany; wybór, który znalazł w całem społeczeństwie rolniczem szczery i serdeczny poklask.

Bardzo niedługo jeszcze pracuje wśród nas wybrany I. wiceprezesem p. Aleksander Dąmbski. Jak jednak ogół rolników pracę tę ocenił, najlepszym tego dowodem, że gdy w roku ubiegłym p. Dąmbski pobił swego kontrkandydata przy wyborze na III. wiceprezesa kilku głosami większości, w roku bieżącym otrzymał na 128 głosów 126.

II. wiceprezesa Dra Aleksandra Raciborskiego, byłego profesora Uniwersytetu, dziś zamiłowanego ziemianina, zna cały kraj. Dość przypomnieć, że, co u nas tak rzadko się zdarza, on osiadły w powiecie Sokalskim, został w roku ubiegłym powołanym do Sejmu przez obywatelstwo ziemi Złoczowskiej, gdy śmierć Kazimierza hr. Badeniego osierociła tamtejszy mandat.

Dr. Kazimierz hr. Szeptycki wybrany III. wiceprezem pracuje od szeregu lat w Komitecie naszego Towarzystwa, który to Komitet powierzał Mu najtrudniejsze referaty i najbardziej odpowiedzialne zastępstwa.

Do Komitetu weszli na opróżnionych 9 miejsc (siedem miejsc nie było tym razem przedmiotem nowego wyboru) ponownie: Julian br. Brunicki i Wincenty Rozwadowski. Wybrani pp. Dr. Marjan Lisowiecki, prof. Dr. Józef Milewski i ks. Paweł Sapieha zasiadali już w Komitecie jako członkowie kooptowani. Po raz pierwszy weszli do Komitetu pp. poseł Franciszek Biesiadecki, Dr. Stefan Godlewski, Karol Kruzenstern i Leon kniaź Puzyna. Wszyscy bez wyjątku ziemianie z całem zamiłowaniem pracujący w swym zawodzie.

Nie bylibyśmy zupełnie szczerymi, gdybyśmy nie wyrazili żalu, że żaden z tych starszych, a bardzo zasłużonych członków Komitetu, którzy zrezygnowali, nie wszedł ponownie do grona przewodników Towarzystwa; musimy jednak z wielką przyjemnością stwierdzić, że i to drugie zadanie, które w artykule „Przed Radą Ogólną" zaznaczyliśmy, ukojenia pewnych kwasów i niezadowolenia, spełniła Rada Ogólna w pełnej a zadawalającej mierze. Przez usta najpoważniejszych i wpływowych swych członków pp. Władysława ks. Sapiehę, Eksc. Stanisława hr. Stadnickiego, Bogusława Cieńskiego i Jerzego Turnaua wyrażono uznanie i podziękowanie za skuteczną pracę dla dobra Towarzystwa ustępującym: prezesowi Kazimierzowi Laskowskiemu i wiceprezesowi Janowi Vivienowi, oraz członkom Komitetu pp. Arturowi Cieleckiemu, Dr. Włodzimierzowi Kozłowskiemu, Dr. Mikołajowi Krzysztofowiczowi i Oskarowi Schnellowi, a uchwalono specjalny adres dziękczynny dla wiceprezesa Wydziału krajowego, i dawniej wieloletniego wiceprezesa Tow. Gosp. r. dw. Dra Tadeusza Pilata.

Temi uchwałami zaznaczyła Rada Ogólna że osoby ustępujących kierowników Towarzystwa pozostają w wdzięcznej i miłej pamięci ogółu członków. Prawdziwie rozrzewniającą była chwila, w której Dr. Adam Głażewski oddał hołd zasługom i pełnej poświęcenia pracy byłego czynnego a dziś honorowego prezesa Towarzystwa p. Stanisława Brykczyńskiego, który w odpowiedzi przyrzekł imieniem własnych i wszystkich od kierownictwa się usuwających — i nadal pracować w szeregach Towarzystwa dla dobra rolnictwa.

Trzecie wreszcie swe zadanie: wypowiedzenia poważnego głosu o przyszłej, projektowanej organizacji rolników i naczelnej reprezentacji interesów rolnictwa, spełniła Rada Ogólna dobrze i mądrze.

Oto zebranie poufne delegatów uchwaliło prawie jednogłośnie, po wyczerpującym referacie p. Aleksandra Dąmbskiego, następujące rezolucje:

I. „Projektowane wprowadzenie w życie Rady kultury krajowej na zasadach projektu komisji sejmowej, nie załatwia dodatnio i na trwałe zagadnienia potrzeby miarodajnej reprezentacji interesów rolnictwa, jak również potrzeby ujednostajnienia i uproszczenia pracy, spełnianej obecnie przez dobrowolne stowarzyszenia rolnicze.

II. Wprowadzenie w drodze ustawy reprezentacji interesów rolnictwa mogłoby z pożytkiem dla rolników być załatwionem, jedynie przez uwzględnienie następujących zasad: że reprezentacja ta wychodzić będzie w przeważnej przynajmniej części z wyboru, dokonanego przez rolników zawodowych; że powołana na powyższej zasadzie organizacja rolników uprawnioną będzie do wykonywania patronatu nad dobrowolnemi stowarzyszeniami rolniczemi, które będą chciały korzystać z subwencji krajowych i państwowych i uznawania za swoje organa wykonawcze tych stowarzyszeń, które poddadzą swoją działalność jej naczelnemu kierownictwu i kontroli.

III. Niezależnie od możności powołania do życia w drodze ustawodawczej naczelnej organizacji rolników, na powyżej określonych podstawach, należy między istniejącemi w kraju stowarzyszeniami rolniczemi dążyć do reorganizacji w następujących kierunkach:

a) aby akcja Tow. Kółek roln., Tow. rolniczego krakowskiego i gal. Tow. gospodarskiego poddaną była wspólnemu centr. Zarządowi, uprawnionemu do ustanawiania dla nich wspólnych jednolitych zasad pracy i wspólnych jednolitych norm zużywania subwencji;

b) aby zasadą ugrupowania członków w Towarzystwach rolniczych krajowych było przyjmowanie członków w dwóch grupach, a to rolników drobnej własności ziemskiej w drodze przynależności do Kółka rolniczego, zaś rolników średniej i wielkiej własności, oraz osób naukowo i zawodowo pracujących w dziedzinie rolnictwa w drodze przynależności bezpośredniej, z równoczesnem uwzględnieniem w składzie zarządu Towarzystw rolniczych, reprezentantów tych dwóch grup.

IV. Przy organizacji naczelnej reprezentacji rolnictwa, Towarzystwo leśne powinno być uwzględnione na równ z innemi Towarzystwami gospodarskiemi“.

Rezolucje te, ze względów formalnych, na publicznem posiedzeniu przekazano Komitetowi, który też niewątpliwie zajmie odpowiadające tymże rezolucjom stanowisko.

Czytelnicy „Rolnika“ zechcą sobie przypomnieć brzmienie rezolucji uchwalonych na wniosek podpisanego przez Oddział lwowski. Te, które uchwaliła Rada ogólna są, co do treści i co do ducha, tak bardzo do tamtych zbliżone, że z całego serca musimy im przyklasnąć i pragnąć, by Sejm w jak najszerszej mierze w tymże duchu sprawę rozstrzygnął i, by bratnie nam Towarzystwa w odnośnej akcji z tąż samą przewodnią myślą udział wzięły.

Tak więc, pod każdym względem, wolno nam mieć nadzieję, że dobre i obfite będą owoce tegorocznych obrad Rady Ogólnej Towarzystwa.

Może do najdonioślejszych rezultatów należeć będzie, iż obaloną wreszcie zostanie, tak dziwna a niestety dość rozszerzona opinia, jakoby młode, w Towarzystwie na-

---

Władysław hr. Dzieduszycki.

Konie w Indjach.

Pierwszy raz zabieram głos na szpaltach „Rolnika“, bo chcę skreślić w kilku słowach moją podróż do Indji za zakupnem ogierów arabskich.

Przez długi czas słyszałem od przeciwników koni arabskich zdanie, że dobrzeby było chować araby, ale że nie można nigdzie dostać reproduktorów. Tylko jeden p. Kazimierz Ostoia-Ostaszewski, pomimo tego, że nie można go zaliczać do przyjaciół koni orjentalnych, zawsze mówił: „Dostaniesz, ale w Bombaju“. Tej jesieni chodziły słuchy, że Ministerstwo rolnictwa ma zamiar wysłać ekspedycję do Bombaju po konie, i ja chciałem się do niej przyłączyć. Ekspedycja nie przyszła do skutku — a ja pojechałem jako rekonesans, aby zbadać teren, czy rzeczywiście są w Bombaju ogiery — i dla siebie kupić ogiera. Pan szef sekcji Wacław Zaleski polecił mi, że jeśli znajdę ogiery, stosowne na krajowe stadniki, abym mu o tem telegraficznie doniósł — a on mi poleci zakupno.

Stawiając mój pierwszy krok na lądzie w Indjach natychmiast byłem pewny, że tu konie znajdę, bo podjechał pod nas fiakier z przepięknym ogierem. Był to już starzec i kaleka, ale bardzo typowy, podobny do starego Attyka, którego ongiś zakupił był rząd dla stada Taurowskiego; pewnie niektórzy czytelnicy go pamiętają.

I na tem nie koniec. Nie wiem, co mam robić, czy oglądać piękne araby, które wciąż snują się po ulicy — czy pilnować moich pakunków, aby mi je czarni coolisi nie zwędzili.

Zaraz na drugi dzień rano, wybieramy się (to jest ja i moja żona) w poszukiwanie za końmi i dowiadujemy się, że na końcu miasta są stajnie, rodzaj Tattersali, tylko po azjatycku urządzone, gdzie stoją sprzedażne arabskie konie.

Już po drodze widzimy na prawo i na lewo, ekwipaże, konie wierzchowe, w ręku prowadzone, lub pod wierzchem — o pięknych kształtach orjentalnych. Po jeździe trwającej godzinę, wśród ścisku i zgiełku „czarnego“ miasta, dojeżdżamy przed bramę w wysokim murze, który otacza olbrzymi dziedziniec.

Od razu jesteśmy otoczeni beduinami, którzy na nas niedowierzająco spoglądają. — Nareszcie zjawia się jakiś czarny jegomość, mówiący po angielsku, i któremu mogę wytłumaczyć, że przybyłem w celu zakupienia ogierów.

Ten nie bardzo dowierza, ale oprowadza mnie po podwórzu, gdzie są urządzone boksy z trzciny bambusowej, przykryte płótnem, aby żar słoneczny koniom nie dokuczał. — Stoją tam też szopy, częściowo dachówką, częściowo trzciną pokryte, gdzie stoi ogier przy ogierze- a wszystkie pochodzące z puszczy. Są one poprzypinane do pali w ziemię wbitych — dwoma powrozami, zaś drugiemi dwowa sznurami za tylne pęciny do trzeciego pala. Te sznury są prawie zaciągnięte. Doskonały sposób, aby konie podostawały ringbeiny i szpaty, bo przy najmniejszym ruchu, cała noga jest w straszny sposób targnięta. Stało na tej przestrzeni około 400 koni; z wyjąt-

szem i obok niego istniejące organizacje „Kółek ziemian“ i „Zjednoczonych Kół zjazdów rolniczych“ żywiły pewną niechęć do Towarzystwa Gospodarskiego. Przekonaniu temu dano wyraz na tegorocznym zjeździe prezesów oddziałowych; i dobrze się stało, że podniesiono wyraźnie ten zarzut, dało to bowiem możność najbardziej kompetentnym czynnikom odparcia tego zarzutu i jasnego wypowiedzenia, że celem obydwu organizacji jest zjednoczenie się i zespolenie sił dla obrony posiadania ziemi — a hasłem — praca w Towarzystwie Gospodarskiem dla jego podniesienia w zawodowym kierunku—a więc dla jego dobra.

I jeszcze jedno.—Zarzucano obydwu organizacjom pewną dążność do sterroryzowania, przez nieprzyjęcie wniosku na odroczenie wyborów. Zdaje się nam, że i ten zarzut nie był słusznym. Porządek dzienny był ułożonym przez ustępujące prezydjum; nie było więc winą zszeregowanych organizacji, że zebranie poufne delegatów nie miało miejsca przed terminem wyborów, lecz dopiero po tym terminie. Z terminem tym liczono się już z góry i obawa wyjazdu wielu delegatów na sobotę uniemożliwiała przyjęcie wniosku na odroczenie wyborów. Nieliczenie się z tym szczegółem dało powód do wstrzymania się pewnej, choć bardzo nielicznej, grupy od głosowania — niesłusznie, bo **nie** niechęć do porozumienia się, lecz tylko powyżej wymieniony wzgląd powodował tymi, którzy sprzeciwiali się odroczeniu wyborów.

To należało zaznaczyć, by i możliwą resztkę niewłaściwych kwasów usunąć — tak, by i nadal wszyscy bez żadnego wyjątku mogli się znów znaleźć w wspólnej pracy dla dobra Towarzystwa, na pożytek rolnictwa i kraju — pamiętając o haśle **viribus unitis** i o tem drugiem że **salus rei publicae suprema lex esto.** *Dr. J. P.*

Przemówienie prezesa Laskowskiego.

Otwierające 45. Radę Ogólną Tow. Gosp.

Otwieram 45 zgromadzenie Rady ogólnej Towarzystwa Gospodarskiego. Witam szanownych prezesów i delegatów Oddziałów, witam szanownych gości, którzy nasze zebranie zaszczycili swoją obecnością. Racz Ekscelencjo panie marszałku kraj. przyjąć przy tem powitaniu szczerą podziękę za poparcie, jakiego doznawał komitet na każdym kroku od ciebie. Również podziękę składam panu ministrowi dla Galicji, p. namiestnikowi, panu szefowi sekcji Zaleskiemu i radcy dworu Struszkiewiczowi, którzy zawsze gorliwie popierali sprawy rolnicze naszego kraju. Panu prezydentowi miasta Lwowa składam szczerą podziękę za odstąpienie nam sali miejskiej na obrady. Tradycyjnie zbiera się nasze Towarzystwo w tych gościnnych murach; za uszanowanie tej tradycji należy się serdeczne podziękowanie.

W tej chwili wszedł na salę JE. ks. arcybiskup Teodorowicz — i prezes Laskowski zwrócił do niego słowa powitania za łaskawe przybycie.

Niech będzie to dobrą wróżbą dla naszego Towarzystwa — *mówił pan Laskowski* — bo kto z Bogiem, to Bóg z nim. — *I dalej mówił p. Laskowski*:

Z prawdziwą radością witam delegatów krakowskiego Towarz. rolniczego. Wspólne są losy naszych bratnich związków, gdyż jeden cel nasz: wierna służba krajowi! Szanownych delegatów Towarzystwa Kółek rolniczych witam serdecznie, ale już nie jako gości, gdyż od chwili zmiany statutów naszych, delegaci Kółek rolniczych wchodzą w skład Komitetu, a znów nasi delegaci w skład Zarządu głównego Kółek rolniczych. Gdy ta łączność pracy

---

kiem pięciu klaczy, same ogiery — prawie wszystkie oryginalne araby (bo 5 było perskich).

Na samem oglądaniu na stanowiskach, minął nam cały ranek do południa, ale żadnego konia dobrze nie obejrzałem, bo było ich za dużo i obiecując, że wrócimy, z prawdziwym zawrotem głowy powróciłem do hotelu.

Po tem doświadczeniu, że nam niedowierzają i koni chętnie nie pokazują, udałem się do austrjackiego Konsulatu z prośbą o pomoc. Konsula nie zastałem, ale pomógł mi bardzo sekretarz konsulatu p. Platt. Muszę przyznać, że bez niego byłbym całkiem nie doszedł do celu podróży i pewnie wróciłbym był bez koni.

Teraz zaczęliśmy naprawdę oglądać konie. Widziałem ich najmniej do tysiąca. Była to praca nie lada, ale i przyjemność dla mnie ogromna — i widząc tyle pięknych okazów arabskiego konia, ziejących puszczą, — nie mogę się wstrzymać od wykrzykniku, pomimo że jestem chrześcijaninem: „Mahomecie, jesteś wielkim prorokiem, bo kazałeś swoim wyznawcom chować tak piękne i szlachetne zwierzęta, jak koń pustynny“!

Zdecydowałem się, iż napiszę do Ministerstwa, że są konie i że można na próbę kupić dwa stadniki dla kraju — a my udaliśmy się w głąb Indji, żeby przeglądnąć, czy tam nie ma stad, albo lepszych koni. Prosiłem odjeżdżając p. Platta, aby się wystarał dla mnie o zaproszenia do oglądania prywatnych stajen wyścigowych.

(C. d. n.)

Hipologiczne wędrówki Niemca po Austro-Węgrzech.

II.

Radowce leżą na krańcu granicznym między Austrją a Rumunią — z Czerniowiec odległość wynosi 60 kilometrów. Z Wiednia jedzie się pociągiem pospiesznym przez Oderberg, Kraków, Lwów i Czerniowce aż do Hadikfalva — droga ta trwa 21 godzin. W Hadikfalva przesiada się z pociągu dążącego przez Jassy do Bukaresztu, do pociągu lokalnego, który 7·3 kilometr. do Radowiec, przebywa w spokojnem tempie, zwykle z opóźnieniem wynoszącem od 10 minut do 5 kwadransów, a od szybkości pociągu pospiesznego rażąco odbija. To jest zwyczajna droga prowadząca do Radowiec; my jednak, dowiedziawszy się od naczelnika stacji, że pociąg do Radowiec spóźniony o 5 kwadransów, wsiedliśmy do powozu wysłanego po nas z Rawiec, przyczem spojrzawszy na konie, z uznaniem zaczęliśmy myśleć o tamtejszej stadninie, a uczucie to wzrosło jeszcze przy następnych wycieczkach, zwłaszcza podczas ekskursji do Lucziny. Radowce, miasteczko ciągnące się długim pasem, jest siedzibą dyrekcji stacji stadniny. Kto miał sposobność znalezienia się w dzień targowy na rynku tamtejszym, ma wyobrażenie o życiu i ruchu na niedalekim już Wschodzie. Wieśniacy ze swymi produktami, przybywają tu o 60 kilometrów. Między sianem dla konia i siedzącemi kobietami, piętrzy się na wozie wszystko możliwe. Na placu targowym tworzą się pomiędzy szeregami wozów składy towarów, a między tem cisną się tysiące ludzi, przeważnie chłopów rumuńskich zamieszkujących okolice Radowiec, o okrągłych, żółtych twarzach, z długiemi brodami i włosami, w baranich kożuchach i białych spodniach; — zamiast butów, mają na nogach chodaki, podobne do skórzanej łódki, rzemykiem do nogi przysznurowanej. Wszystkiego też dostanie na tej targowicy: bydła, zboża, jarzyn, odzieży, płócien, ordynaryjnych błyskotek, ró-

rozciąga się także na Oddziały Towarzystwa naszego i na powiatowe zarządy Kółek rolniczych, więc przestaliśmy być dla siebie gośćmi, pracujemy wspólnie, pomagamy sobie wzajemnie.

Wreszcie składam szczere podziękowanie pokrewnym Towarzystwom, które raczyły swymi delegatami zaszczycić nasze zgromadzenie

W ubiegłym roku ciężką żałobą okrył się kraj cały! Jeden z najlepszych synów ojczyzny: hr. Kazimierz Badeni rozstał się z nami na wieki! Nieubłagana śmierć znów wyrywa jednego z przodowników naszego narodu. Znakomity mąż stanu, sprężysty administrator, nigdy nie przestał być wzorem polskiego szlachcica, świetnym typem ziemianina. Cały kraj wierzył w jego rozum, cały kraj ufał w jego charakter, cały kraj go kochał, gdyż jego serce biło dla milionów. Strata to ciężka, niepowetowana—więc też żałoba była w całej ojczyźnie!

W naszej kronice żałobnej i ten rok pozostawia niezatarte ślady. Straciliśmy jednego z najdzielniejszych druhów, pełnego werwy do pracy dla kraju, Ignacego Szyszyłowicza! Pracując przez kilka miesięcy razem z nim, przekonałem się, że nie było ważnej sprawy na niwie gospodarstwa krajowego, w którejby ś. p. Szyszyłowicz nie brał żywego, a zawsze pożytecznego, udziału. Był gorliwym przewodniczącym sekcji sadowniczo-ogrodniczej i sekcji statystyczno-literackiej, a jednym z najczynniejszych, członków sekcji rolniczej. Komitet odczuł bardzo głęboko Cześć ich pamięci!

W roku ubiegłym zmarli też wielce zasłużeni około Towarzystwa ś. p. członek honorowy Emanuel Proskovetz, Kajetan Abgarowicz i Franciszek Janowski. Przedwczoraj nadeszła znów smutna wiadomość o śmierci Włodzimierza Morawskiego, który jako długoletni inspektor chowu koni, oddał niepospolite zasługi Towarzystwu. Cześć ich pamięci!

Szanowni Panowie przez powstanie oddali cześć zmarłym, a ten objaw żalu będzie zapisany w protokole naszych obrad.

Zależało mi bardzo na tem, aby sprawozdanie z czynności Komitetu za rok 1909 dostało się, jak najrychlej do rąk szanownych panów w tym celu, aby przed Radą ogólną każdy mógł przekonać się o ile Komitet wywiązał się ze swoich obowiązków. Wobec tego mogę ograniczyć się do kilku ważniejszych dat, świadczących o działalności Komitetu w roku ubiegłym.

Do najważniejszych działań swych czynności Komitet słusznie zalicza sprawy hodowlane, gdyż dzierżąc je niepodzielnie w swym ręku, musi dokładać wszelkich starań, aby potrzebom sprostać i nie dać powodu do słusznych żalów. Nowych stacji buhajów ustanowiliśmy 77, tak że w r. 1909. było wszystkich 705, przeznaczonych wyłącznie dla użytku stron włościańskich. Akcja Komitetu w tym kierunku powinna być jak najintenzywniejszą, aby rzeczywistej potrzebie stało się zadość, gdyż są okolice, w których dotkliwy brak pod tym względem daje się odczuwać. (Potrzeba 18.640 a jest 9.411!) Zapotrzebowanie buhajów pełnej krwi wzrasta z każdym rokiem. Dla tego Komitet założył w roku ubiegłym 4 nowe obory pełnej krwi; żywimy też wszelką nadzieję, że te obory przyczynią się znakomicie do podniesienia hodowli.

Nowych obór zarodowych półkrwi powstało 8, jest ich więc razem 60.

żnokolorowych chustek, sprzętów rolniczych, artykułów spożywczych i t. d. Gwar i szum, oraz tuman kurzawy uzupełniają ten obraz, wszystkie głosy naraz się odzywają, a natłok jest taki, że wozy tylko z trudnością mogą się posuwać. Unoszą się też wstrętne wonie, między któremi stary tłuszcz zajmuje pierwsze miejsce i obcego przybysza wypędzają z tego tłumu. Ocierają się też o nas wieśniaczki z śledziem w ręce, lub w zębach.

W obwodzie radowieckim przeważa ludność rumuńska, aż do Frasina, skąd już, aż do stoków Karpat, napotyka się tylko Hucułów. W obwodzie rumuńskim znajduje się kilka niemieckich i węgierskich kolonji a także ruskie osady. Wszystkie szczepy jednak, zachowały swe właściwości. Chłopi ruscy używają specjalnej uprzęży z drewnianym łukiem ponad koniem. Różnica pomiędzy dobrze utrzymanemi i stosunkowo okazale wyglądającemi mieszkaniami niemieckich kolonistów, a bardzo prymitywnymi domkami rumuńskich wieśniaków, odrazu wpada w oko— większą zaś jeszcze widzimy różnicę w koniach i bydle, oraz pod względem uprawy i zużytkowania roli. Wielkie jest zacofanie pod względem chowu koni. Chłop rumuński chowa małe, nędzne koniki, które w specjalnej uprzęży, t. j. w tak zwanych szlach — ciągną największe ciężary. Konie niemieckich wieśniaków są większe i silniejsze, pochodzą od koni radowieckich. Niemcy stanowią swe klacze ogierami pochodzącymi z Radowiec, podczas gdy Rumuni używają ogierów odpowiednich dla swoich małych klaczy. Niemieccy chłopi w okolicy Radowiec utworzyli już stowarzyszenia dla spożytkowania swoich produktów i tym sposobem dają dobry przykład innej ludności.

Dominium Radowce, przestrzeni 170.913 hektarów, jest własnością prawosławnego funduszu religijnego, który zarządowi stadniny wydzierżawia około 9900 hektarów. O jakości ziemi i uprawie roli pomówimy jeszcze później. Zwiedzając na północny-zachód od Radowiec leżące folwarki, wjeżdża się w równinę i widzi się w oddaleniu szczyty Karpat, które później, jadąc do Luczyny z bliska się ogląda. W przepyszne dni jesienne powietrze było dziwnie przejrzyste. Kopuła z błękitu unosiła się tak, jakby przestrzeń ta nie miała końca. Inaczej tu zupełnie jak na rosyjskim stepie, gdzie niebo zdaje się ciężyć nad ziemią, a horyzont ciasno zamyka przestworze, bo chmury nisko wisząc nad ziemią, zacieśniają widnokrąg.

Białe wieże kościołów w tem czystem powietrzu świecą nieraz z milowej odległości a na szczytach Karpat leży niewymownie uroczy, błękitnawy cień, cień utkany ze światła i barw delikatnych, nie dający się opisać, wonny i lekki, tak, że zarysy tych wyżyn i pokrywające je lasy dostrzega się jakby z poza welonu.

Zanim powrócimy do naszkicowanych w pierwszym rozdziale ogólnych uwag o stosunkach hodowlanych w Radowcach, co do których mamy zamiar wejść obecnie w bliższe szczegóły — chcielibyśmy jeszcze poczynić pewne uwagi o celach państwowej hodowli stadniny. Będziemy mieli podstawę do wydania sądu o Radowcach, umożliwiającą robienie porównań. Musimy zauważyć, że nasze wywody nie tylko do stosunków w Austro-Węgrach odnosić się mają — znaczenie ich będzie raczej ogólne, można je wszędzie przystosować i pojęte też są ogólnie. Każdy, może w nich znaleźć coś dla siebie odpowiedniego.

O celu państwowej stadniny.

Państwowa stadnina powinna być źródłem, z którego czerpie krajowy chów koni. Tam powinna się przechowywać najlepsza krew, powinny się produkować najpiękniejsze okazy ogierów. Główne stacje powinny kłaść nacisk na pewien żądany typ, tworzyć doborowe rody, koncentrować całą krajową hodowlę. Ogiery z państwowej stadniny pochodzące, wywodzące się z rodów o czystej krwi, powinny swemu potomstwu przekazać odziedziczone przymioty, czego zwykle

Ważny krok naprzód zrobiliśmy w zakładaniu obór gminnych, gdyż założyliśmy nowych 13. Przywiązujemy do tych obór wielką wagę, gdyż faktem jest, że w gminach, gdzie są obory zarodowe, nie spotyka się bydła koszlawego, a w krótkim czasie bydło całej okolicy dochodzi do typu rasy obory zarodowej. Mamy obecnie 64 obór zarodowych gminnych.

Akcja kontroli dzielności użytkowej bydła obejmuje obecnie 81 obór, przybyło w roku 1909 nowych obór 7 zarodowych i 4 prywatnych. Na tem miejscu wspomnę też, że agencja sprzedaży bydła rzeźnego dobrze rozwija się, i tak w roku ubiegłym obrót targowy wykazał 7113 sztuk, przy obrocie kasowym 963.972 k 24 h.

Co do hodowli koni — Komitet wobec braku ogierów w kraju, uważa za rzecz najważniejszą: kupowanie ogierów na stacje i subwencjonowanie ogierów prywatnych. Z powodu szczupłych funduszów mogliśmy w roku ubiegłym zakupić tylko 5 ogierów. Zamiast urządzanych dawniej po Oddziałach kursów kucia koni, urządziliśmy w r. 1909 w Akademji weterynarji we Lwowie dwumiesięczny kurs dla kowali z najlepszym skutkiem. Uważam też za mój obowiązek wyrazić panu radcy dworu Szpilmanowi i panu prof. Kretowiczowi swe najszczersze podziękowanie za pomoc w dojściu do skutku i przeprowadzenie tego pożytecznego kursu.

Na polu podniesienia chowu trzody chlewnej staraliśmy się pójść naprzód. Założyliśmy 257 nowych chlewni zarodowych i 3 nowe chlewnie centralne. Z Anglji sprowadziliśmy 25 sztuk.

W roku ubiegłym Komitet zwrócił szczególną uwagę na kultury pastewne, a więc na łąki i pastwiska. Dzięki niezmordowanej pracy inspektora rolniczego p. Janowskiego, za co mu z tego miejsca wyrażam jak najszczersze uznanie, osiągnęliśmy na tem polu bardzo poważne rezultaty. Powiodło się nakłonić dwie gminy do odstąpienia części pastwisk pod kulturę. Na podstawie opracowanych planów będzie przeprowadzona poprawa tych pastwisk, a rezultat, jaki niezawodnie da się osiągnąć, zachęci inne gminy do oddania pod kulturę pastewną tych marnowanych dotąd wielkich obszarów ziemi. (1,303.880 morgów). W 6 miejscowościach pozakładaliśmy własnym kosztem pastwiska i łąki dla włościan, a w 61 miejscowościach wypracowano plany zagospodarowania łąk i pastwisk.

Celem skutecznego popierania uprawy lnu i konopi ustanowiliśmy posadę fachowego instruktora, którą objął p. Wojciech Chłopiński. Z przyjemnością podnieść muszę, że w Oddziale tarnopolskim powstanie pierwsza w kraju spółka dla przeróbki konopi. Akcja w innych okolicach jest w toku, i możemy żywić nadzieję, że będzie uwieńczona pomyślnym skutkiem.

Wykonując uchwałę zeszłorocznej Rady ogólnej, Komitet powołał do życia sekcję gorzelnianą. Sekcja ta rozwinęła żywą akcję, zmierzającą do złagodzenia następstw przedłożenia rządowego o opodatkowaniu wódki. Wniesione memorjały niezawodnie przyczyniły się do podwyższenia bonifikacji, zwiększenia premji wywozowej i wyrównania refakcji kolejowej. Także sprawa zorganizowania systematycznej kontroli technicznej gorzelń jest w toku i niezawodnie odda niepospolite usługi gorzelnictwu.

W zakresie ogrodnictwa i sadownictwa była akcja Komitetu w roku ubiegłym bardzo ożywioną. Niestrudzony w pracy inspektor Lichański odbył 12 kursów teoretyczno-praktycznych dla włościan i nauczycieli

---

nie bywa, gdy w tym samym koniu walczą z sobą właściwości ras różnych. Jeżeli żadna z tych właściwości dominującą nie jest, wtedy potomstwo tego ogiera bywa bardzo rozmaite, stosownie do tego, jaką krew w klaczy napotka. — Takie ogiery nie przynoszą zaszczytu dla chowu koni—nie wyprodukują jednostajnego, ustalonego w typie materjału klaczy na matki i koni użytkowych, który przez swą jednolitość i wyrównanie przynoszą sławę dla kierunku w chowie koni w pewnej okolicy. Taka sława kupców sprowadza, którzy wiedząc, jakie konie znajdą, stale tu powracają. Jeżeli zaś stadniny państwowe dostarczają ogierów o krwi mieszanej, to szkodzą tem samem całej krajowej hodowli. Niejednostajność potomstwa sprawia, że jedne z tych koni są poszukiwane, inne nie znajdują nabywców — za jedne płacą dobrze, za inne mało dają. Ogier, którego potomstwo jest rozmaite, produkuje nieraz takie konie, którym brak potrzebnej harmonji kształtów i które tylko za nizką cenę mogą być sprzedane. To utrudnia chów koni, hodowca się zniechęca i przestaje takowe chować. Przeciwnie, chów koni będzie przedstawiać rzeczywiste korzyści, jeżeli państwo dostarczać będzie czystej krwi ogierów, pochodzących od całego szeregu przodków o tych samych kształtach i które dlatego są w stanie przekazać ten sam typ, te same właściwości swemu potomstwu, tak, iż właściciel co roku ten sam harmonijny typ koni produkować może. W ten sposób utrwala się krajowy chów koni. Państwowe stacje stadniny powinny gromadzić najlepszą krew w kraju i stanowić spokojną przystań wobec, na rozmaite wahania i zmiany wystawionej produkcji koni krajowych. Produkt tych stacji powinien być jednostajnym i dostarczać krajowi najlepszych egzemplarzy pod każdym względem. Najlepsze i najbardziej kwitnące stadniny prywatne, nie mają pewnego istnienia, jak nas o tem przekonuje historja. Właściciel umiera, jego spadkobierca prowadzi wprawdzie dalej chów koni, ale brak mu uzdolnienia w tym kierunku i z tego powodu obniża się wartość stadniny. Lub też hodowcy brak potrzebnych środków, jakich chów koni wymaga — więc albo stadnina przestaje istnieć, albo wartość produkowanych okazów się zmniejsza. Natomiast stadnina państwowa, jakkolwiek i tu oddziaływują pewne czynniki na jej korzyść lub niekorzyść, może się przecież utrzymać na pewnym poziomie, gdyż zasady hodowli i plan takowej przez długi przeciąg lat zmienionym być nie może.

Jeżeli jednak zarządy stadnin państwowych nie mogą się pogodzić pod względem obranego kierunku chowu, często takowy zmieniają, pracują niejednostajnie nie wykazując jasnego i mogącego być osiągniętym celu—to muszą stracić zaufanie, bo gdzie nie ma silnej woli w dążeniu do celu, tam nie może też być żadnej zadawalającej produkcji. Stadnina państwowa powinna też być przykładem pod względem zarządu dla hodowli prywatnej. Rezultaty, jakie te stacje wykażą, powinny udowodnić, jak konsekwentny chów czystych ras zasługuje na uznanie i naśladownictwo.

Wobec wymagań, jakim stacje stadniny rządowej odpowiadać powinny, rozumie się samo przez się, że muszą w swej działalności stać silnie i na żadne przeszkody nie być narażonemi. Państwo musi odpierać wszelkie, przeciw nim wymierzone ataki (*nawet, gdy one słuszne? — Red.*), — stadniny rządowe musi otaczać wał ochronny. Ochota do krytykowania państwowych zarządzeń, zawsze bywała wielką. Już genialny Francuz Gayot, wielki koniuszy Francji w połowie ubiegłego wieku, uskarżał się na „hippologów z Bożej łaski“, którzy swemi przemówieniami i krytykami psuli jego pracę hodowlaną i zatruwali mu życie..... Szczególnie w kwestji wydawania sądu o stadninie państwowej, wyrobił się bardzo niemiły dyletantyzm, a nieustannie zmieniające się życzenia i żądania chętnych do krytyki dyletantów, nie dozwoliłyby za-

ludowych, nadto 9 pogadanek na Walnych zebraniach Oddziałów. Dostarczyliśmy też naszym członkom 10.847 drzew i krzewów owocowych, a więc o 6.461 sztuk więcej, niż w roku poprzednim. Obok akcji przeszczepiania drzew w 19 miejscowościach, założyliśmy 18 sadów włościańskich w nadziei, że dobry przykład zachęci innych do umiejętnego obchodzenia się z drzewami owocowemi. Inspektor Lichański w 46 miejscowościach badał stosunki sadowniczo-ogrodnicze, wszędzie udzielał fachowych rad i wskazówek, oraz opracował kilkanaście szczegółowych planów na założenie nowych sadów. Celem podjęcia akcji dla zorganizowania handlu owocami, Komitet wysłał inspektora Lichańskiego do Czech i na Morawy. Obfity materjał z tej podróży nie mógł być jeszcze zużytkowany, gdyż insp. Lichański niestety rozchorował się i musiał wyjechać na kurację. Uważam za mój obowiązek wyrazić z tego miejsca p. insp. Lichańskiemu jak najgorętsze podziękowanie za niezmordowaną i pożyteczną pracę, łącząc serdeczne życzenie, by co rychlej odzyskał zdrowie i mógł nadal pracować z pożytkiem dla kraju.

Oddział handlowy rozwijał się dalej w roku ubiegłym pomyślnie, czego najlepszym dowodem, że obrót kasowy przekroczył 6 miljonów. Ale taka akcja mogłaby jeszcze pomyślniejsze przynieść korzyści, gdyby więcej członków żądało usług Oddziału handlowego. Przecież osiągane korzyści ze zbiorowego zakupna w łonie własnej organizacji są tak widoczne, że mogłoby się zdawać, iż wszyscy członkowie towarzystwa zaspakajają swe potrzeby przez Oddział handlowy — tymczasam niestety jeszcze do tego daleko.

Oddzielnie od działu handlowego zajął się Komitet utworzeniem spółki dla zbytu jaj i drobiu. Warto było tem zająć się, skoro w roku 1907 eksportowano z Austrji jaj za 75 miljonów koron, a konsumcja jaj w samym Lwowie wynosiła w tymże roku blisko 28 miljonów sztuk. Spółka doszła do skutku; dotąd jest przeszło 2000 udziałowców. Statut spółki rozdaliśmy panom i żywię nadzieję, że liczba udziałów znacznie wzrośnie. Życzę też tej spółce jak najlepszego powodzenia, a muszę podnieść, że wielka w tej akcji zasługa referenta ekonomicznego p. dr. Rodakiewicza.

Z tego pobieżnego zestawienia, a szczegółowo ze sprawozdania, które jest w panów rękach, niezawodnie wynika, że Komitet i w roku ubiegłym starał się według najlepszej wiedzy i woli spełnić swoje zadanie. Tem boleśniej musi dotknąć przyjaciół towarzystwa wystąpienie z Komitetu sześciu wybitnych członków, którzy od całego szeregu lat jak najgorliwiej i jak najkorzystniej pracowali dla dobra stowarzyszonych i byli prawdziwą chlubą Komitetu.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia jest także wybór prezesa Towarzystwa, składam bowiem w ręce Wasze mandat, jaki mi w roku ubiegłym powierzyliście. Na każdem stanowisku, opierającem się na wyborze można z werwą pracować tak długo, dopokąd wyborcy otaczają wybranego w zwartym szeregu. Z chwilą szczerby w tym szeregu, werwa do pracy ustać musi, a kto pracy bez werwy nie pojmuje, ten mandat składa. Że taka szczerba w szeregach moich wyborców powstała, przekonało mnie ogłoszone w dziennikach sprawozdanie z odbytego dnia 8. lutego b. r. nadzwyczajnego zjazdu ogólnego Zjednoczonych Kół Zjazdów rolniczych.

Nie chciałbym długo rozwodzić się nad tą sprawą. Nie mogę jednak pominąć milczeniem tego ustępu powołanego sprawozdania, w którym mieści się twierdzenie, że ja jestem „jednym z głównych inicjatorów projektu rady kultury krajowej“. Na jakiej podstawie mnie zrobiono z tego powodu zarzut, pojąć mi

---

rządom stadniny iść spokojnie w pewnym kierunku, gdyby rząd mając na oku poważne sprawy i dążenia, nie powstrzymywał bezpośredniego mieszania się w te sprawy. Historja uczy, że gdy rząd robił ustępstwa, nie wydawało to żadnych rezultatów. *(Niejednokrotnie rzeczywiście, gdy chodziło o kwestje polityczne; mało kiedy, gdy w grę wchodziły zagadnienia ekonomiczne — a tem mniej w kwestjach czysto zawodowych — Red.).* Zazwyczaj ci prywatni hodowcy, którzy na polu chowu koni nic zdziałać nie potrafili — są najbardziej zapamiętałymi krytykami stadniny państwowej, podczas, gdy wybitni hodowcy są w swych sądach bardzo umiarkowani.

Zmieniające się potrzeby armii, przemysłu, rolnictwa, mogą wprawdzie wywołać pewne zmiany w planie hodowli o tyle, że jakiś, dotychczas mało pielęgnowany typ, z czasem zaczyna znajdowac amatorów i z tego powodu produkuje się takowy na większą skalę — w innym typie zmienia się pewne punkta, lub też się pewne cechy wzmacnia — wreszcie czyni się zadość żądaniom, które są uzasadnione i do przeprowadzenia możliwe, a wypływają z prawdziwej konieczności, nie mają zaś nic wspólnego z temi nieokreślonemi i powierzchownemi życzeniami, jakie codziennie sie napotyka, odnośnie do stadniny rządowej.

Komisje chowu koni, takie jakie we wszystkich krajach istnieją — są w zasadzie do pochwalenia. — Praktycznie jednak rzecz biorąc, zdziałały mało *(— ? Red.)*, a nieraz zaszkodziły bardzo *(— ? ? ! — Red.)*, gdy tylko przyznano im prawo uchwalania wniosków, których wykonanie musiało nastąpić. Gdzie wielu kucharzy, objad źle wypada, a to samo dzieje się z chowem koni, o ile komisje wchodzą w grę. Przy ich składzie, zależnym zwykle od konstelacji parlamentarnej *(? ! Red.)* i jeszcze innych, rozmaitych okoliczności, będą między członkami znajdować się żywioły, nie będące wcale rzeczoznawcami, uprawiający na punkcie chowu koni politykę partyjną lub też stawiający ponad wszystko interesa swojej okolicy. Zwolennicy folblutów stawiają na tem polu przesadzone żądania, a zwolennicy krwi zimnej, tę znowu ze wszystkich sił protegują. Warunki produkcji pod względem chowu koni są w poszczególnych częściach krajów tak rozmaite, że trzeba specjalnych, wyczerpujących studjów, aby je poznać. *(— A więc?! Gdzie zaś i skąd pewność, że mają je reprezentanci rządu!? — Red.).* Parlamentarne uzdolnienie lub doświadczenie jednostronne, jak naprzykład nabyte przez wyłączny chów folblutów, nie wystarczy do wydawania sądu o wymaganiach dotyczących chowu koni wogóle. Można być dobrym hodowcą folblutów a nie znać się wcale na chowie koni półkrwi – ten ostatni wymaga uwzględnienia większej ilości czynników, niżeli chów folblutów. Jest o wiele trudniejszym. Ci, którzy zasady chowu folblutów chcieli przenieść na chów koni pół-krwi, zawsze zrobili fiasko. Prawie każdy hodowca i amator koni ma swoją ulubioną i specjalną rasę i zwykle ten błąd popełnia, że uważa ją za najlepszą pod każdym względem. Nie może zrozumieć, że jego osobiste upodobanie a potrzeby kraju, nie są jednem i tem samem. Niekiedy komisje padają ofiarą tak zwanych „świetnych mów“ wygłoszonych przez mowców, których oratorskie zdolności wystarczą, aby przekonać słuchaczy o ich głębokiej wiedzy i wysokiem znawstwie, które mówiąc nawiasem, wcale nie istnieją. Te warunki posiąść można dopiero przez cichą i wytrwałą pracę, a ludzie, którzy każdy hodowlany problemat chcą rozwiązać zapomocą świetnej mowy i znają „pewne drogi“ do celu wiodące — nigdy nic nie rozwiążą naprawdę.

Komisje chowu koni mogą dostarczyć rządowi zajmujących szkiców o usposobieniu panującem w kraju,

trudno wobec faktu, że sprawa takiej organizacji była od szeregu lat przedmiotem poufnych obrad centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych, że ten wydział jeszcze w roku 1908 uchwalił projekt ustawy o krajowej radzie rolniczej, a na posiedzeniu z dnia 24. marca 1909 Wydział upoważnił prezydjum, aby ten projekt wniosło na najbliższą sesję sejmową. To wszystko stało się przed dniem 21. maja 1909, w którym wybraliście mnie panowie prezesem Towarzystwa.

Gdy po objęciu urzędowania przekonałem się o tem, że utworzenie nowego krajowego organu dla spraw rolniczych jest właściwie już postanowionem, miałem ręce związane. Mimo tego powziąłem myśl, aby sprawy nie poruszać, gdyż dla mnie jasnem było, że utworzenie jakiejkolwiek krajowej instytucji dla spraw rolniczych może przyjść do skutku tylko z ujmą dla zakresu działania naszego Towarzystwa. Wychodziłem przytem z przekonania, że po wprowadzeniu należytego ładu i porządku w biurze centralnem, po przeprowadzeniu koniecznej reorganizacji Oddziałów, może odpaść potrzeba nowego organu. Zabrałem się do pracy, a zachwiałem się w mojem przekonaniu dopiero w chwili, kiedy doszły do wiadomości ogółu uchwały wiedeńskie z grudnia 1909.

Od tej chwili zacząłem skłaniać się do zdania ludzi poważnych, którym muszę przyznać, że równie jak ja przywiązani są do naszego Towarzystwa, ale mają dobro całego kraju na oku, do zdania, że: zachodzi konieczna potrzeba powołania do życia na mocy ustawy krajowej instytucji, któraby musiała mieć posłuch u rządu, a stojąc ponad Towarzystwami nie dopuściła do tego, aby różne związki dobrowolne, działając w tych samych kierunkach, krzyżowały sobie pracę na szkodę postępu rolnictwa, marnując fundusze publiczne. Wszystkie projekty tej nowej organizacji przyznają jej prawie ten sam zakres działania. Jasnem więc było, że czy ten, czy ów projekt stanie się ustawą, nie może to stać się bez kardynalnego uszczuplenia zakresu działania naszego Towarzystwa. Poprostu Towarzystwo nasze musi zejść z tradycyjnego — tak nam drogiego stanowiska pierwszorzędnego — to miejsce zajmie nowa organizacja. Bolałem nad tem i boleję ale wyjścia nie ma.

Niezawodnie ważną jest kwestja składu tej przyszłej organizacji rolniczej, ale pod tym względem rozbieżne są wnioski, a każdy popierany przez poważną grupę i nikomu nie można odmówić najlepszych dla kraju chęci, było jeno inne sprawy zrozumienie. Wiemy przecież bardzo dobrze, że w tej sprawie będzie decydować Sejm, a nie nasze Towarzystwo. Uchwały Towarzystwa mają tylko znaczenie opinji. Ale kto zna stosunki sejmowe, ten także wie, że sprawa taka może przyjść do skutku tylko w drodze kompromisu, zatem bez świadomej ujmy dla dobra kraju, należy poddać swe osobiste zapatrywanie decyzji większości interesowanych czynników.

Taki jest prawdziwy przebieg sprawy, a mój najwyższy sędzia w sprawach prywatnych i publicznych: moje sumienie, nie czyni mi żadnych wyrzutów. Składam więc godność prezesa z czystem sumieniem, gdyż starałem się spełnić moje obowiązki według najlepszej wiedzy i woli, a dotrzymałem też danej panom obietnicy, że całą duszę i serce poświęcę Towarzystwu. Życząc jak najpomyślniejszego rozwoju Towarzystwu — żegnam panów!

---

o życzeniach poszczególnych grup, ale bezpośrednie wdawanie się w kwestje chowu koni, a zwłaszcza w kwestję chowu państwowej stadniny, nie powinno im być dozwolonem. (*Dla bardzo wielu ważnych względów umieszczamy w całości artykuły dotyczące Radowieckiego chowu koni, a ogłoszone w berlińskiej „Sportwelt". Nie możemy jednak pozostawić już teraz bez uwag z naszej strony ustępów, wprost sprzecznych z naszemi przekonaniami, z interesem kraju i jego hodowli. Mamy zaś nadzieję, że ktoś z hipologów naszych odpowie wyczerpująco na tego rodzaju elukubracje, i poczyniliśmy nawet starania w tym kierunku—Red.*). Kilka zaczepek może zniszczyć to, co długoletnim trudem stworzone zostało. Zbyt wielu ludzi fachowych zwykle nie przynosi nic fachowego dla chowu koni. Pierwszym fachowcem w kwestji chowu swych koni musi być państwo. (*— Chyba, gdy chodzi wyłącznie o remonty! — Red.*).

Dyrektor stadniny państwowej musi posiadać daleko sięgające pełnomocnictwo. Państwo powinno mu tylko wskazać kierunek, w jakim chów ma być prowadzony. Reszta musi być dyrektorowi pozostawiona. Dyrektor powinien przez długoletnią pracę około chowu koni, znać wszelkie jego tajniki i zasady w najdrobniejszych szczegółach, tak, aby cały materjał miał w rękach. Nikt go w takim razie lepiej zużytkować nie potrafi, jak on sam. On obserwował przez długie lata jak klacze przekazują swe właściwości źrebiętom—więc wie, jakie grupy i rody można krzyżować, aby doczekać się harmonijnych rezultatów, a jakie nie; — przez spokojną, z planem prowadzoną akcję, wprowadzając potrzebne ulepszenia, może podnieść stan stadniny — może szczególnem staraniem otaczać dobre rody, a średnie ulepszać. Nie powinien być ograniczanym w swej pracy w szczegółach, czego wymaga chów koni na wielką skalę. W jego rękach pozostawać musi cała budowa. Państwo ma obowiązek wybierania na tak ważne stanowiska odpowiednich ludzi, którzy są w stanie zrozumieć ideę kierującą taką hodowlą. Ale gdy się taki odpowiedni człowiek znalazł, nie trzeba mu stać ciągle nad karkiem, tak samo, jak tego nie należy czynić z malarzem lub rzeźbiarzem, który swą ideę ma ubrać w dotykalne kształty. Kierownik stadniny państwowej, może wprawdzie nieraz jakiś błąd popełnić. Jeżeli pozostawi mu się czas do poprawienia tego błędu, szkoda wielką nie będzie, przynajmniej nie tak wielką, jaką byłaby, gdyby się chciało dać posłuch zmiennym poglądom komisji. W historji chowu koni nie napotykamy żadnego faktu, któryby pouczał, że komisje doprowadziły do skutku jakieś większe dzieło. Wszystkie ważniejsze zdobycze na tem polu zawdzięczamy jednostkom, (*— czy koniecznie rządowym i wojskowym? — Red.*). które szły stale utartą drogą. Jeżeli okaże się, że dyrektor posiada odpowiednie uzdolnienie, powinien utrzymać się na tem stanowisku jak można najdłużej, bo stanowisko to jest dość ważnem. Następca jego powinien być naprzód upatrzonym, a on sam powinien go sobie na następcę przygotować. Dziś niestety, mamy wielu dyrektorów, którzy przez próżność, aby módz powiedzieć „musiałem tu wszystko od początku zaczynać" robotę swych poprzedników psują i rozwalają budynek, którego budowę dalej z miłością prowadzić powinni, o ile to tylko okaże się pożytecznem. (C. d. n.)

Przedsiębiorstwo uprzątania i użytkowania zdechłych zwierząt domowych, ze względów sanitarnych i ekonomicznych

Czytałem raz gdzieś, iż zdechły średni koń wart jest jeszcze 50 kor. i kto wie czy po bliższem rozpatrzeniu się jest w tem wiele przesady.

Niestety u nas sprawa uprzątania padłych (zdechłych) zwierząt, pomimo wszelkich wysiłków władz sanitarno-politycznych jest jeszcze w przeważnych wypadkach po azjatycku traktowaną. Zwierzę zdechłe przy stracie jaką poniósł jego właściciel nie przedstawia dla niego już prawie żadnej wartości, bo jedynie skóra zwykle źle ściągnięta, jeżeli się jej nie użyje na własną potrzebę, sprzedawaną bywa za bezcen — a uprzątnienie padliny niemałe przedstawia kłopoty — bo nikt się do tego przyłożyć niechce, a po majstra do ściągania skóry — trzeba nieraz na trzecią wieś posyłać i dobrze placić.

A te grzebowiska — to prawdziwy kłopot pp. weterynarzy powiatowych, wójtów i wszystkich, których to dotyczy.

Jedynie wrony i psy spełniają ostateczny porządek sanitarny — rozciągając daleko od grzebowiska szkielety źle zakopanych bydląt i koni — zaś drobniejsze zwierzęta, jak koty, psy, kury, świnie, z reguły leżą po rowach lub wrzucane bywają do płynących wód, w których nie tylko poi się bydło, ale i ludzie na własny użytek z nich wodę biorą.

Gdyby ustawy, przepisy i rozporządzenia władz wystarczały, to nie tylko ta sprawa byłaby choć w połowie załatwiona, ale nie mielibyśmy po wsiach pijaków, lichwiarzy, nie byłoby po polach ostów, kanianki etc. — Ale przecież ludność galicyjska sławna jest z nieposzanowania praw i przepisów; a sądy i władze polityczne, krępowane ustawami i przepisami — które co do swej formy humanitarnej byłyby dla nas na czasie jeszcze za lat 50, są prawie bezwładne.

Otóż gdy oświata ludowa pouczeń o tego rodzaju rzeczach nie zalicza do swego programu — mając tam jakieś wyższe zadania do spełnienia, których korzyści jakoś nam trudno się doczekać, możemy z punktu materjalnego wziąć się do załatwienia tej sanitarnej kwestji; bo u nas, gdy gdzieś wygląda jakaś korzyść materjalna, to tam zwykle się wszyscy spotykamy i nie dzielą nas wówczas różnice polityczne, narodowościowe ani wyznaniowe.

Powracając więc do owego zdechłego konia i zastanowiwszy się po szczególe nad jego wartością widzimy i przyzna nam to każdy — że skóra fachowo zdjęta, tak samo rozpięta i wysuszona, i należycie sprzedana n. b. w większych partjach, przeszło dwa razy więcej uczyni, jak za nią chłop — a nawet i pan we dworze dziś bierze.

Wszakżeż włosień z grzywy i ogona osobno sprzedane same przedstawiają wartość jednej korony. O róg z kopyta lub racic, to już absolutnie ani pies się nie troszczy a przecież to materjał dla tokarzy i przy fabrykacji nawozów sztucznych bardzo cenny. Najchudsze nawet zwierzę po śmierci ma w swem wnętrzu nieco łoju, przedstawiającego niemałą wartość.

Nie będąc tak dokładnie obznajomionym — nie mogę podać wartości szkieletu kostnego zwierzęcia, — ale że tak dla celów tokarskich jak i dla fabrykacji spodium i kości nawozowych szkielet zwierzęcia przedstawia niemałą wartość, dyskusji nie podlega. Mięso o ile nie pochodzi ze zwierząt padłych na choroby zaraźliwe, bo o tem na razie się nie mówi, wysuszone i zmielone daje doskonałą karmę dla niektórych zwierząt i drobiu, przy wyrobie sucharów i mączki Fattingera. Gdy uwzględni się włosy, sierść, żółć, pęcherz, jelita — osobno zużytkowane, a nawet zawartość jelit jako nawozu — nie zdziwi nas, gdy powiemy, że koń lub bydlę średniej wielkości po swej śmierci przedstawia kilkanaście lub kilkadziesiąt koron wartości.

Naturalna rzecz, iż taką kwotę uzyskać nie może pojedynczy człowiek t. j. właściciel padłego zwierzęcia, i nie w luźnych wypadkach — ale uzyskać da się zbiorowo gdy jeden przedsiębiorca, zbiera w swym okręgu n. p. w promieniu 15 km. wszystką padlinę i w swym zakładzie fachowo przerabia i spienięża.

T. Swiszczowski.

Zarys historyczny mleczarstwa w Galicji.

(Ciąg dalszy — patrz nr. 13. „Rolnika").

XIII.

Rok 1907 nie stanowi w mleczarstwie krajowem żadnego odrębnego okresu. Wytyczona w poprzednim roku akcja mleczarstwa krajowego rozwija się prawidłowo, zachodzą jedynie zmiany w Biurze mleczarskiem, nie mogące jednak wpływać ujemnie na tok ogólnej akcji. Zmieniają się bowiem w tym roku jedynie pomocnicy instruktora, wyjeżdżając bądź to za stypendjum, celem dobrego kształcenia się za granicą, bądź to ustępują, zajmując posady w zawodzie praktycznym.

Zresztą posada ta utworzona została, aby dać możność niektórym jednostkom lepiej wyszkolić się w mleczarstwie, dla zajęcia następnie odpowiednich, wymagających większej znajomości fachowej posad w znaczniejszych mleczarniach.

W rozwoju szkoły mleczarskiej podnieść należy przedewszystkiem ten moment dodatni, że trudności w otrzymaniu obfitszej ilości mleka do przeróbki w mleczarni szkolnej zostały pokonane. Wskutek pozyskania nowych dostawców zwłaszcza zaś dzięki powstaniu w sąsiedztwie szkoły dwóch włościańskich spółek mleczarskich w Trzcianie i Zaczerniu, które od maja 1907 r. zaczęły dostarczać mleko do szkoły, przerobiła mleczarnia zakładowa w r. 1907 okrągło 700.000 litrów mleka, a więc dwa razy tyle, jak w poprzednim roku (320.803 l).

Zapewniwszy sobie zupełnie wystarczającą ilość mleka i po wykończeniu urządzeń technicznych w mleczarni, zwłaszcza zaś w piwnicach, podjęła szkoła r. 1907 także prawidłowy wyrób serów miękich i twardych. Zarówno masło jak też niektóre rodzaje serów miękich, wyrabiane w mleczarni szkolnej są pierwszorzędnej jakości, zdobyły sobie dobrą markę i popyt w handlu. Strona techniczna i przemysłowa ustroju szkoły mleczarskiej została więc zupełnie uporządkowaną i na tej podstawie może już działalność naukowa rozwijać się dalej bez przeszkód. Z tą też chwilą można przystąpić do rewizji i ulepszenia planu naukowego szkoły.

Głównym względem, którym kierowano się przy układaniu przed pięciu laty programu nauki w szkole mleczarskiej, była pilna potrzeba wykształcenia w krótkich okresach czasu zastępu mleczarzy dla licznych mleczarń, w kraju posługujących się przeważnie personalem fachowo nie wyszkolonym. W tym celu postanowiono urządzić w ciągu jednego roku dwa kursa mleczarskie: jeden czteromiesięczny od listopada do końca lutego, drugi ośmiomiesięczny od marca do końca października każdego roku. Równocześnie z tymi kursami miał się odbywać kurs trzeci całoroczny t. zw. serkarski.

Popyt za mleczarzami został już poniekąd umiarkowany, rozwijający się przemysł mleczarski w kraju stawia natomiast większe wymagania pod względem fachowego przygotowania i wyrobienia personalu; szkole mleczarskiej zależeć więc musi nie na ilości abiturjentów, lecz na gruntownem i wszechstronnem ich wykształceniu. Cel ten osiągnie zakład ściślejszym doborem kandydatów, zgłaszających się do wpisu, tudzież dłuższym okresem nauki i jej pogłębieniem w kierunku praktycznym i teoretycznym.

W dotychczasowej organizacji kursów mleczarskich tkwiła ta niedogodność, że kursa cztero i ośmiomiesięczne, urządzane naprzemian w zimie i w lecie, zapoznawały uczniów jednostronnie z prowadzeniem mleczarni tylko zimą

Statystyka biór sanitarnych po powiatach dać by nam mogła w tym względzie cenne wskazówki n. b. z uwzględnieniem ²/₃ wypadków niedochodzących do wiadomości władz. Otoż projekt mój wyobrażam sobie w ten sposób: Z inicjatywy władzy politycznej, lub autonomicznej powiatowej, przy pomocy Towarzystwa gospodarskiego, a przedewszystkiem na początek przy stosownej subwencji odnośnych władz rozpisaćby należało konkurs na założenie „zakładów“ uprzątania i zużytkowania zdechłych zwierząt; wedle przepisów sanitarno-policyjnych na pewne okręgi.

Przypuszczam, iż najprawdopodobniej jakiś Niemiec zgłosiłby się o to przedsiębiorstwo, i gdyby z owej subwencji wystawić można gdzieś za miastem budynki i poczynić potrzebne urządzenia takiego zakładu; to ów przedsiębiorca zapłaciłby chętnie stosowny czynsz, ale i sam miałby na tem niezły zarobek.

Dla wszelkiej kategorji padłych zwierząt ustanowićby należało cenę, którą przedsiębiorca płacić ma właścicielowi zwierzęcia i równocześnie w tych okręgach znieść dzisiejsze grzebanie.

W razie wypadku miałby właściciel zwierzęcia zawiadomić natychmiast owego. przedsiębiorcę — a ten niezwłocznie, pod osobistą odpowiedzialnością, musiałby przyjechać wozem sanitarnym dezinfekcjonowanym, szczelnie zamkniętym przez weterynarza lub odnośną władzę w zakładzie zaplombowanym, po zdechłe zwierzę na miejsce Tu, po odjęciu plomby przez urząd gminny, po załadowaniu, wypłaceniu należytości właścicielowi, wpisaniu do księgi w urzędzie gminnym i zaplombowaniu wozu, odwozićby miał padlinę do zakładu, niezatrzymując się nigdzie i nie otwierając wozu. W zakładzie po urzędowem otwarciu wozu i skonstatowaniu przyczyny śmierci co do ewentualności zaraźliwej choroby, padlina oddaną mogłaby być do przeróbki, zaś na wypadek zarazy odpowiednio niszczona.

Naturalna rzecz, iż dalsza opieka i kontrola władz sanitarnych i policyjnych nad prowadzeniem zakładu i pozbywaniem produktów byłaby niezbędną, a n. p. połączenie rakarni z takimi zakładami byłoby całkiem wskazanem.

Taką drogą, zdaje mi się, ta sprawa, która będąc dotąd niedostatecznie traktowaną tak wielkie szkody wyrządza gospodarstwu i stosunkom zdrowotnym w kraju, doznałaby bardzo korzystnej reformy — a dla ludności byłby sposób pozbycia się kłopotu i niejakie zmniejszenie strat; dla władz łatwiejsza kontrola i wprowadzenie porządku, statystyki etc. a dla przedsiębiorcy zysk przyzwoity; zaś w całości dla kraju ta korzyść, iż produkta biorąc zbiorowo, przedstawiające tak znaczną wartość, które się dziś nie tylko marnują ale zatruwają powietrze i wodę, stałyby się dla ludności w kraju zmniejszeniem strat, a dla niektórych przedsiębiorców nowem źródłem przyzwoitego dochodu.

Tylko niestety nieraz wiele zdrowych myśli i projektów pozostaje na szpaltach dziennikarskich i wraz z innymi, jakby proces Borowskiej, idą w zwykłe miejsce przeznaczenia lub na półki dla przykrycia ich pyłem.

Oby i z tym projektem tak się nie stało.

Chorostków polski w marcu.

Władysław Myczkowski.

Nawożenie pod kartofle.*)

Kartofle zajmują bardzo ważne miejsce w naszem gospodarstwie rolnem W istocie pożytek, jaki z nich otrzymujemy, jest bardzo różnorodny. Służą one za pożywienie ludziom i zwierzętom domowym, dostarczają skrobii, dalej mączki potrzebnej przy fabrykacji papieru, przy wyrobie nici lnianych i bawełnianych i t. d. wreszcie otrzymujemy z nich alkohol. W Przedlitawii uprawia się kartofli mniej więcej 1,250.000 hekt., z czego na Galicję przypada około 520.000 hekt., w czem znowu

*) Artykulik ten wyjmujemy z pewnemi zmianami z fachowego czasopisma francuskiego, a ogłaszamy go, gdyż wszystko tu powiedziane, da się zastosować i do naszych stosunków. Zaznaczamy, że u nas rok 1907 był dla kartofli właśnie bardzo korzystnym, a mimo tego nie dały w przecięciu krajowem więcej, jak zwyż 100 q z 1 ha.

---

lub latem, nie dawały im zaś sposobności do praktycznego przerobienia wszystkich zabiegów stosowanych w ciągu całej kampanii, zależnie od pory roku i zmiennych warunków atmosferycznych. Doświadczono dalej, że okres kilkumiesięczny nie wystarcza na zupełne, gruntowne wykształcenie samodzielnych kierowników mleczarń. Stąd płynie wniosek, że cztero i ośmiomiesięczne kursa mleczarskie, nieodpowiadające już dzisiejszym zadaniom szkoły, należy z programu usunąć; uprościć tem samem dość skomplikowany plan nauki i sprowadzić go do jednego kursu całorocznego, który obejmując naukę maślarstwa i serkarstwa, będzie kursem głównym, uprawniającym jedynie do uzyskania świadectwa ukończenia szkoły mleczarskiej. Obok kursu głównego mogą, jak dotychczas, odbywać się w miarę potrzeby krótsze kursa dla uczniów, szkół rolniczych, dla mleczarek, kierowników mleczarń i t. p. Całoroczny kurs maślarsko-serkarski zorganizowany będzie z nadchodzącym rokiem szkolnym.

Akcja kraj. biura mleczarskiego, oprócz doraźnej pomocy fachowej udzielanej zgłaszającym się o nią mleczarniom, tyczyła się głównie stałej kontroli i opieki nad mleczarniami, które w myśl wydanego przez biuro mleczarskie pouczenia takiej kontroli się poddały. Pod kontrolą taką były mleczarnie w Albigowej, Babicach nad Sanem, Bachórzu, Brzozdowcach, Bujawie-Łuczycach, Dołędze, Dóbr Jasionka, w Rzeszowie, Hłudnie, Jasionowie, Kolędzianach, Leszczowatem, Lipnikach, Łoniowej, Łuce, Oleszycach, Perespie Rabie wyżnej, Spasie, Szczucinie, Stubnie, Tarnoszynie, Uwinie, Werchracie i Wieczorkach. Mleczarnie te odwiedzali instruktorzy mleczarstwa w nierównomiernych odstępach czasu (co 2—4 miesiące) i udzielali szczegółowych wskazówek co do poprawy techniki. Ogółem znajdowało się pod kontrolą 24 mleczarń, a że rezultat tej kontroli był dodatnim, stwierdzają oceny masła, na których masło to uzyskiwało zawsze dobre stopnie.

Dążąc do stworzenia swojskiej literatury mleczarskiej, biuro mleczarskie zwróciło uwagę na potrzebę wyrobienia i ustalenia słownictwa mleczarskiego. Na początek akcji wydano słowniczek zawierający szereg wyrażeń technicznych, używanych w przemyśle mleczarskim.

Instruktor mleczarstwa, p. Z. Chmielewski, ukończył opracowanie „Podręcznika dla spółek mleczarskich“, zawierającego szczegółowe wskazówki do zawiązania i prowadzenia przedsiębiorstw spółkowych, tudzież „Podręcznika techniki mleczarskiej“. Pierwszy podręcznik został wydany w języku polskim i ruskim nakładem Wydziału krajowego z pomocą subwencji c k. Ministerstwa rolnictwa; podręcznik techniki mleczarskiej wyszedł nakładem Tow. gospodarskiego we Lwowie.

Biuro mleczarskie wydało nadto w języku polskim i ruskim „Przepisy porządkowe dla obór“ i „Przepisy porządkowe dla mleczarń“ i rozesłało je bezpłatnie do wszystkich mleczarń i większych obór w kraju.

Ponieważ jeden instruktor mleczarstwa przy biurze Patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek, inż. Mokszyński nie mógł podołać organizowaniu, urządzeniu i kontrolowaniu spółek mleczarskich, pozostających pod Patronatem Wydziału krajowego — Biuro mleczarskie dopomagało mu w tym kierunku, kontrolując niektóre spółki, w przeważnej zaś części prowadziło propagandę w budzeniu zainteresowania się kooperatywną akcją mleczarską.

Rozpoczęta w roku 1905 akcja zakładania mleczarń spółkowych miejskich postępuje w roku 1906 dalej. Z inicjatywy Komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie odbyło się w dniu 17. kwietnia 1907, w lokalu Towarzystwa zebranie okolicznych producentów mleka w celu

na wschodnią część kraju 325.000 hektarów. We Francji każdego roku obszar poddany uprawie kartofli dochodzi lub przewyższa półtora miliona hektarów; w roku 1907 wynosił 1,522.090 hekt.

Gdy przeglądniemy wyniki otrzymane w tymże 1907 roku, które wynosiły w Przedlitawii 146,634.423, a we Francji 139,407.397 cetnarów metr., przekonamy się, że tutaj przeciętny zbiór, z jednego hektara nie przewyższył 91·5 cetnarów metr. Jest to niewiele, gdy porównamy tę cyfrę z wynikami otrzymanymi w Przedlitawii, Anglji i w Niemczech, gdzie dochodziły one do 116·5, 115 i 138 cetnarów metr. Wynika stąd, że rolnik w Austrji i Anglji zbiera na tym samym obszarze o jedną czwartą więcej, niż się to dzieje we Francji, a gospodarz niemiecki ma zbiór o połowę większy niż francuski, a o $^1/_5$ większy, niż austrjacki.

Czemu przypisać należy mniejszą produkcję w tych krajach? Klimat, rodzaj gruntów, uprawiane gatunki, nawóz używany są może jej powodem? Kartofle wymagają dość znacznej ilości ciepła i słońca, aby dały zbiór obfity. Potrzebują również dość częstych deszczów, które by zapewniły im pewną ilość wody. Różnice klimatyczne między Francją a Austrją, Niemcami i Anglią nie są jednak tak znaczne, aby tę niższość uprawy można w ten sposób tłómaczyć. Skoro uprawa kartofli daje dobre wyniki na gruntach średnich a nawet lekkich, nie ma żadnej racji, aby Francja miała być w położeniu niekorzystnem. Również nie ma powodu, by Austrja, a w szczególności Galicja, miała być w położeniu niekorzystniejszem, niż Niemcy. Prawda, że niektóre uprawiane tutaj gatunki, okazują widoczną skłonność wyradzania się i rolnicy są zmuszeni zmieniać nasienie — ale ten sam objaw spotykamy i w innych krajach.

Najprawdopodobniejszem jest więc, że złe wyniki przypisać musimy nawożeniu w nieodpowiednim składzie lub w zbyt małej ilości zastosowanemu. Kartofle są pod tym względem rośliną bardzo wymagającą. — Czy we Francji starają się zawsze dostarczyć im odpowiednich składników łatwych do assymilacji i zapewniających dobry zbiór? Wiemy, że składniki pożywne dostarczać najlepiej roślinom zapomocą nawozów sztucznych. Właśnie w kwestji użycia tych nawozów Francja musi ustąpić pierwszego miejsca Anglii i Niemcom. Szczególniej gdy mowa o nawozach potasowych, a jest to właśnie składnik koniecznie kartoflom potrzebny.

Powinni więc rolnicy wielką przywiązywać wagę do nawozów, których używają przy uprawie kartofli, i wypróbować, jakie nawozy najbardziej odpowiadają uprawianym przez nich gatunkom. Naturalnie nawożenie musi być również zastosowane do gruntów, których skład bywa bardzo rozmaity. Staje się to jednak ułatwionem, gdy się ma pewne formuły nawożenia otrzymane zapomocą badań nad uprawą i jej rezultatami. Dlatego wymieniamy tu kilka sposobów nawożenia wspominając zarazem, jakie potrzeby kartofli one zaspakajają.

Garola obrachował ilość składników użyźniających odebranych ziemi przy bardzo dobrym zbiorze kartofli gatunku „Magnum bonum“ wynoszącym 40000 klg. z hektara — znalazł w całym zbiorze (liście, bulwy i korzenie):

Azot 202 kgr; kwas fosforowy 76 kgr; potas 365 kgr; wapno 171 kgr.

Aimé Girard badając zbiory najlepsze z różnych gatunków przekonał się, że czerpały one z ziemi 176 do 212 kgr. azotu, 31 do 44 kgr. kwasu fosforowego, i 280 do 393 kgr. potasu.

Te cyfry są bardzo pouczające, gdyż z ich pomocą dowiadujemy się, jak wiele składników pochłaniają kartofle w okresie krótkim, bo kilkumiesięcznym, aby dać dobry zbiór. Nawet i na gatunek zbioru wpływa bardzo ilość absorbowanych składników. Możemy stanowczo twierdzić, że, aby otrzymać zbiór 40000 kgr. z hektara, trzeba dostarczyć kartoflom 200 kgr. azotu, 40 do 75 kwasu fosforowego a 365 potasu.

Jak widzimy, kartofle potrzebują dużo azotu. Koniecznem jest więc, aby grunt, na którym je uprawiamy, był w azot obficie zaopatrzony. Ale i inne składniki użyźniające są konieczne; w przeciwnym razie kartofle będą

---

zastanowienia się, czy byłoby wskazanem założenie w Krakowie spółkowej mleczarni.

Zebranie było złożone z 42 uczestników, w tem kilku producentów z Królestwa Polskiego. Przewodniczył zebraniu wiceprezes Towarzystwa rolniczego p. Karol Czecz.

Po odczycie inż. Chmielewskiego p. t. „O korzyściach utworzenia w Krakowie spółkowej mleczarni producentów mleka“ i po ożywionej dyskusji uchwalono następujące rezolucje:

1) Zgromadzenie producentów mleka uznaje zasadniczo, że utworzenie spółki mleczarnianej stanowi najlepszy środek dla ustalenia i utrzymania ceny mleka i dostarczenia zdrowego nabiału dla konsumentów miasta.

2) Zanim jednak utworzenie spółki udziałowej zostanie ziszczonem, producenci mleka wybierają subkomitet dla strutynowania statutu i rentowności tego przedsiębiorstwa.

3) Po ukończeniu tych zadań subkomitetu — drugie zgromadzenie stanowczo zadecyduje o założeniu lub niezałożeniu spółki.

Po jednomyślnem uchwaleniu powyższych rezolucyj wybrano odnośnie do uchwały pod 2) komisję, w skład której weszli pp. Zakrzeński, Zdzisław Włodek, dr. Witold Milieski, Józef Cieślewicz, tudzież referent Zygmunt Chmielewski.

Po szeregu konferencji sprawa utknęła, wobec świadomości, że brak kontroli nad sprzedażą nabiału w miastach czyni niemożliwą wszelką uczciwą konkurencję; nadto pośrednicy w tych czasach płacili za mleko rzeczywiście wysokie ceny, których nie mogło zapewnić przedsiębiorstwo spółkowe sprzedające konsumentom towar nie fałszowany.

Ponadto — znaczna ilość członków przyszłej spółki sprzedawała mleko bezpośrednio w Krakowie uzyskując wysokie jego spieniężenie.

Okazuje się zatem dowodnie, że utworzenie spółki miejskiej może być korzystnem dla producentów mieszkających tak daleko od miasta, że nie mają na miejscu korzystnego spieniężenia nabiału, ani zorganizowanych spółek mleczarskich włościańskich.

Akcja w tym kierunku jednak nie ustaje i nadal.

Sprawa regulaminu dla sprzedaży nabiału w miastach postąpiła krok naprzód. W dniu 17. listopada 1907 r. została z inicjatywy Biura mleczarskiego zwołana w Krakowie przez Dyrekcję c. k. Zakładu dla badania środków spożywczych, ankieta fachowców, która opracowała szczegółowe przepisy dla sprzedaży mleczywa w miastach; przepisy te miały być przedłożone c. k. Namiestnictwu dla rozpatrzenia, a radom poszczególnych miast do zatwierdzenia i wprowadzenia.

Celem podniesienia produkcji mleka w okolicach objętych działalnością spółek mleczarskich zorganizowało Biuro mleczarskie przy współudziale Komitetu Tow. rolniczego w Krakowie i Towarzystwa Kółek rolniczych tygodniowe kursy rolniczo hodowlane w Kwaczale, Rybnej, Myślenicach i Królówce. Na kursach tych inspektor hodowli M. Pańkowski wykładał o chowie i żywieniu krów, cieląt i nierogacizny; inspektor Z. Bańkowski o uprawie roślin pastewnych; instruktor mleczarstwa Z. Chmielewski o obowiązkach członków spółki mleczarskiej i o korzyściach z mleczarni spółkowej.

Z powodu wystawy hygienicznej we Lwowie Biuro mleczarskie odstąpiło od urządzenia w r. 1907 ocen masła w Rzeszowie i stosując się do uchwały gal. Komitetu ocen i wystaw masła, urządziło w dniach od 21. do 25. lipca na wystawie hygienicznej w oddzielnym pawilonie wystawę masła i serów. W dniu 24. lipca jury złożone z pp. Barańskiego, Bielikowicza, Chmielewskiego i Gawlikowskiego oceniło nadesłane próbki. Wśród 51 próbek pochodzących z tylu mleczarń tylko 2 (4%) uznano za złe, 12 (24%) za dobre, 28 (55%) za bardzo dobre i wreszcie 9 (18%) za wyborne. Ze względu na ten pomyślny wynik fachowej oceny, główne jury wystawy hygienicznej przyznało: najwyższą nagrodę t. j. dyplom honorowy 3 mleczarniom, medal

ubogie w mączkę, a roślina podlegać będzie łatwo chorobom skrytopłciowym.

Kwas fosforowy, jakkolwiek w mniejszej niż azot ilości jest również roślinie koniecznie potrzebnym. P. Garola skonstatował, że uprawa na gruncie ubogim w kwas fosforowy sprowadziła zmniejszenie zbioru o 6.200 kgr. na hektarze. Kwas ten musi być dostarczony roślinie w sposób ułatwiający assymilację. Składnik ten ma przytem i tę zaletę, że przyspiesza dojrzewanie bulw, zwiększa ilość zawartej mączki i zapobiega chorobom i gniciu.

Cyfra wyrażająca ilość pochłoniętego potasu jest ogromna. Wyraża wpływ, jaki ma ten składnik przy uprawie kartofli i konieczność użycia nawozów potasowych na gruntach ubogich w ten składnik. Jeśli roślina nie ma dostatecznej ilości potasu, nie może się rozwijać, wegetuje tylko, mączka nie może się wytworzyć, a tem samem bulwy nie rozrastają się i pozostają małemi. Często z powodu braku potasu liście okryte są plamami, najpierw żółtemi, później brunatnemi i zwijają się jakby pod objadaniem owadów. Zarówno jak kwas fosforowy tak i potas przyspiesza rozrost rośliny i wyrabia w niej odporność przeciw działaniu mikrobów.

Co się tyczy wapna, ilość jego pochłonięta przez kartofle jest dwa razy mniejsza od ilości potasu. Nie jest ona tak wielka, aby przy zwykłych gruntach zachodziła potrzeba zajmowania się nią. Zresztą nawozy używane w celu dostarczenia roślinie tamtych składników, zawierają zazwyczaj pewną ilość wapna.

Przeglądnąwszy powyższe cyfry, dochodzimy do przekonania, że z wyjątkiem, gdy mamy do czynienia z gruntami wyjątkowo bogato uposażonymi w azot, kwas fosforowy i potas, musimy ziemi dostarczyć tych składników, aby otrzymać obfity zbiór. — Ale jakich środków użyć w tym celu?

Przedewszystkiem koniecznie trzeba się przekonać, w jakim okresie swej wegetacji roślina pochłania najwięcej składników. Ta kwestja została rozjaśnioną badaniami kilku uczonych szczególnie p. p. Garola i Aimé Girard. Dowiadujemy się z nich, że roślina chłonie najwięcej składników w dwóch pierwszych miesiącach swej wegetacji, wynika więc z tego, że trzeba jej ich dostarczyć jak najwcześniej i pod formą łatwą do assymilacji. Składniki mniej łatwe do assymilowania mogą być również użyte i wystarczą roślinie na czas dalszego jej rozwoju.

Przez długie lata obornik był jedynym używanym nawozem. — Jest on jednak dość wolno się assymilujący, musiałoby go się używać w bardzo wielkich ilościach. Zresztą obornik jest, jak słusznie powiedziano, tylko „odbiciem gruntu“ i nie może zawierać w wielkiej ilości składników, w które ten grunt nie obfituje. Nie powinien więc być obornik jedynym używanym nawozem. — Może on być bardzo pożytecznym roślinie przy jej późniejszym rozwoju, pierwsze jej potrzeby powinny być zaspokojone nawozami chemicznymi, zawierającymi składniki konieczne roślinie, w stanie sprzyjającym assymilacji.

Po licznych doświadczeniach doszło się do przekonania, że rozwojowi rośliny sprzyjają najbardziej nawozy mieszane: obornik i nawozy sztuczne, nie zaś wyłącznie jedno lub drugie. Łatwiej jednak, gdy chodzi o obfity zbiór, obejść się można bez gnoju, niż bez nawozów sztucznych. Łatwo można i bez gnoju dostarczyć ziemi składników potrzebnych rozwojowi bulw—w tym celu można posadzić kartofle na zoranej łące.

W każdym razie następujące nawożenie powinno być zastosowane na przeciętnych gruntach.

Gnoju 20000 kgr.; superfosfatu wapiennego 500 kgr. chlorku potasowego 150 kgr; azotanu sodowego 250 kgr.

P. Cormouls-Houles, używa na gruntach granitowych:

Oborniku: 50000 kgr; superfosfatu wapna 400 kgr; chlorku potasowego 200 kgr; siarkanu wapniowego 400 kgr; wapna zmielonego 400 kgr; azotanu sodowego 100 kgr.

Azotan sodowy można zastąpić siarkanem amoniakalnym lub innemi składnikami azotowemi, jak azotan wapniowy lub cjanek potasowy. Również zamiast superfosfatu można użyć żużle fosforowe szczególnie na grun-

---

złoty 6, medal srebrny 22, medal bronzowy 13, list pochwalny 5 mleczarniom. Wystawa serów przedstawiła się ubogo, na kilkakrotne bowiem wezwania Biura mleczarskiego tylko 4 serkarnie wzięły udział w wystawie, a 9 od udziału tego się uchyliło; dwom serkarniom przyznano medal złoty, a dwom medal bronzowy. Nadto główne jury wystawy hygienicznej przyznało 4 dyplomy honorowe „za prawdziwie umiejętną i pożyteczną i akcję w zakresie mleczarstwa“: Wydziałowi krajowemu, Biuru mleczarskiemu, Biuru Patronatu i gal. Komitetowi ocen i wystaw masła.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie w roku 1907, chcąc dać silniejsze podstawy rozwojowi mleczarstwa zwróciło baczniejszą uwagę na akcję kontroli mleczności: na sposób karmienia w oborach prywatnych, oraz na wykształcenie funkcjonarjusza, którego zadaniem byłoby objeżdżać obory zarodowe, prywatne i gminne i uczyć racjonalnego dojenia krów.

Upatrzony już przyszły nauczyciel dojarstwa kształci się w szkole mleczarskiej w Rzeszowie, następnie pod kierunkiem dyrektora szkoły rolniczej w Miłocinie p. Rozwadowskiego uczy się dojenia krów, którą to naukę ma uzupełnić w zagranicznych zakładach dojarstwa.

Dla uzyskania technicznej pomocy dla mleczarń prywatnych i zbiorowych we wschodniej Galicji, Komitet Towarzystwa przyczynił się do kosztów utrzymania instruktora mleczarstwa przy Towarzystwie mleczarskiem, z zastrzeżeniem wzywania go do mleczarni wschodnio-gal.

Co do subwencjonowania mleczarń prywatnych, to udzielił Komitet pomocy dwom nowo powstającym mleczarniom we Lwowie 2000 kor.

Ponadto na uzupełnienie urządzenia mleczarni w szkole gospodyń wiejskich w Albigowej przeznaczyło Towarzystwo kwotę 1200 koron.

Z innych czynności, jak już wyżej wspomniałem, wydało Towarzystwo swoim nakładem „Podręcznik techniki mleczarskiej“ inż. Chmielewskiego.

Krakowskie Towarzystwo rolnicze, po ustąpieniu poprzedniego instruktora mleczarstwa powołało na to stanowisko p. Ludwika Barańskiego w dniu 15. maja 1907 r.

Nowy instruktor rozpoczął swoje czynności od zlustrowania 28. mleczarń w okręgu Towarzystwa i na podstawie jego sprawozdania Komitet Towarzystwa postanowił, dla ujednostajnienia produkcji mleczarni prywatnych, wprowadzić stałą kontrolę tych mleczarń na wzór prowadzonej przez Biuro mleczarskie Wydziału krajowego.

Przy opracowaniu norm dla mleczarń subwencjonowanych postawiono za warunek, że wszelkie popierane i subwencjonowane przez Towarzystwo mleczarskie muszą podlegać technicznej kontroli Komitetu i stosować się do poleceń w tym kierunku przez instruktora udzielonych.

Z otrzymanej subwencji rządowej zakupiono 140 skopców do mleka dla włościan, członków spółek mleczarskich i rozdzielono je między spółki mleczarskie w Rybnej, Dobczycach, Chmielniku, Królówce, Błażowej, Kwaczale, Strzelcach wielkich, Trzcianie i Zaczerniu.

Z funduszu subwencyjnego udzielono dalej mleczarniom w Szczurowej, Kwaczale, Wojtkówce i Zabawie odpowiednich maszyn.

Instruktor mleczarstwa miał szereg wykładów o mleczarstwie w Lubniu, Brzesku, Szczurowej i w Nowej wsi szlacheckiej, interweniował w zorganizowaniu spółki mleczarskiej miejskiej, powstającej z inicjatywy okręgowego Towarzystwa rolniczego w Nowym Sączu i rozpoczął doświadczenia z nową wirówką „Perfekt“.

Dla wykładów i odczytów zakupił Komitet Towarzystwa maszyny demonstracyjne i aparat projekcyjny, ułatwiając tem instruktorowi bliższe zapoznanie słuchaczów z przeróbką nabiału.

Jak zawsze tak i w roku 1907, brało Towarzystwo udział w ocenach masła przez swego delegata i pokrywało $1/4$ część kosztów tych ocen. (C. d. n.).

tach granitowych lub torfowych, albo, gdy kartofle sadzone są na korczunku; zamiast chlorku potasowego można użyć siarkanu potasowego lub kainitu. Zdaje się, że chlorek jest lepszy dla gruntów wapnistych, siarkan potasowy bardziej odpowiada ziemi gliniastej a kainit wskazany jest dla gruntów lekkich, suchych, krzemiennych lub wapiennych i torfiastych. Siarkan potasowy można zastąpić tą samą ilością chlorku, ale kainit, który zawiera cztery razy mniej potasu, musi być użyty w poczwórnej ilości.

Kiedy należy użyć nawozów? Co się tyczy gnoju, to o ile możności przed zimą. Często jest korzystnem przyorać w tym samym czasie nawozy fosforowe i potasowe. Czasem lepiej czekać wiosny; należy zważać wtedy na rodzaj gruntu, klimat, opady. Kainit, mający właściwość wygryzania, powinien być worany parę tygodni przed sadzeniem kartofli, gdyż inaczej mógłby szkodzić kiełkowaniu. Co się tyczy chlorków i siarkanów można poczekać z użyciem ich do pierwszego okopania, ale działanie ich jest korzystniejsze, gdy zostaną worane trochę przed sadzeniem.

Liczne doświadczenia były zastosowane w celu przekonania się o najlepszym sposobie użycia nawozów: czy należy je rozsiać na całym obszarze, czy też lepiej je umieścić pasami? Rezultaty były tak różnorodne, że doszliśmy do przekonania, że oba sposoby mogą być zastosowane. Każdy gospodarz może sam wypróbować, co najlepiej odpowiada jego gruntom, lub uprawianym przez niego gatunkom kartofli. *E. P.*

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego.

O własnościach krwi u koni rozmaitych ras. *„Monatshefte für prakt. Tierheilkunde“* podają bardzo zajmujące badania rosyjsk. lekarzy weteryn. W. L. Jakimoffa i Niny Koła odnoszące się do powyższej kwestji i piszą jak następuje:

Jak wiadomo skład krwi nie jest stały i podlega on zmianom morfologicznym i chemicznym zależnym od wieku, płci, a nawet od rozmaitej pory dnia, wreszcie od spoczynku lub ruchu zwierzęcia i t. p. Faktem jest, że w organizmie konia będącego w biegu, odbywa się żywsza wymiana materji jak u zwierzęcia wolno pracującego albo będącego w spoczynku. Przy zwiększonej wymianie materji potrzebną jest większa ilość tlenu. Łącznikiem między powietrzem, z którego organizm czerpie potrzebny dla siebie tlen, a samym organizmem są czerwone ciałka krwi, które tlen przenoszą do wszystkich części ciała. Im energiczniejszą jest praca, tym więcej tlenu potrzebuje organizm i tym szybsze jest oddychanie. Tak się rzecz ta przedstawia u konia będącego w szybkim biegu. Odpowiednio do tej zasady musi taki koń posiadać większą ilość ciałek krwi. U konia zaś, który wykonuje ciężką pracę ale zwolna, ta potrzeba tlenu nie jest tak znaczną, oddech nie tak przyspieszony i z tego powodu ilość czerwonych ciałek krwi jest mniejsza.

Doświadczenia te przeprowadzone zostały przez powyższych badaczy na 28 ogierach stada rządowego. Wyniki stwierdziły, że u ogierów rasy angielskiej pełnej krwi i półkrwi (wierzchowych i kłusaków) ilość czerwonych ciałek krwi jest większa jak u ogierów używanych do cieżkiej pracy. Oprócz tego stwierdzono, że krew angielskich folblutów zawiera w sobie znacznie więcej alkaliów jak krew ogierów zimnokrwistych, co autorowie wyjaśniają tem, że u folblutów proces utlenienia w organizmie odbywa się energiczniej i z tego powodu większa ilość alkaliów jest potrzebna, ażeby proces ten miał przebieg intenzywniejszy.

Odkrycie źródeł zapomocą mikrofonu. Paryski inżynier Dienert przedłożył niedawno temu Akademii umiejętności swój wynalazek wyszukiwania wody przy pomocy mikrofonu. Wedle czasopisma *„Elektrische und maschinelle Betriebe“*, wynalazek ten jest dziś o tyle udoskonalony, że faktycznie może mieć praktyczne zastosowanie. Przyrząd ten składa się głównie ze słuchawki, którą częściowo zapuszcza się w ziemię a wtenczas prostym sposobem podziemne szmery zostają wzmocnione i doprowadzone do ucha.

Szmer płynącej wody przedstawia się dla ucha jakby szum wiatru w lesie, a spadanie kropel wydaje dźwięki jakby małego dzwoneczka. Odnośne doświadczenia przeprowadzono w okolicy Paryża na wodociągu między Baucresson a Garches. Szmer wody był tam doskonale słyszany przy pomocy aparatu.

W dolinie Marny ubogiej w wodę spełnił również swoje zadanie, gdyż tam przy zastosowaniu aparatu odkryto 2 podziemne źródła, płynące w 15-tu metrowej głębokości pod powierzchnią ziemi. *S. W.*

Doniesienia kronikarskie.

Towarzystwo rolnicze krakowskie obradowało przedwczoraj (13. i 14. bm.) po raz pierwszy w własnym domu. Sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Bank rolniczy we Lwowie Odbyte dnia 9. b. m. doroczne Walne zgromadzenie członków zagaił prezes Emil hr. Potocki gorącem wspomnieniem poświęconem ś. p. dr. Ignacemu Szyszyłowiczowi, który przez długie lata jako bardzo czynny członek Rady nadzorczej służył Bankowi światłą radą i życzliwemi wskazówkami. Zgromadzenie uczciło pamięć zmarłego przez powstanie.

Następnie dyrektor dr. Tadeusz Kudelka przedstawił zamknięcie rachunków za r. 1909. wykazujące 16.033 k. 49 hal. czystego zysku osiągniętego dzięki zwiększonym obrotom we wszystkich gałęziach działalności Banku. Zwiększyła się mianowicie znacznie sprzedaż nasion i nawozów sztucznych a także i interesa zbożowe, jakkolwiek bez podejmowania się wielkich a ryzykownych dostaw i bez udziału w rządowej akcji ratunkowej dały wcale poważną nadwyżkę. Również i fabryka konserw kawowych i zupowych dla wojska dzięki zwiększonemu obrotowi przyczyniła się wydatnie do pomyślnego zamknięcia. Na wniosek Komisji rewizyjnej udzielono Dyrekcji absolutorjum, poczem uchwalono z wykazanego zysku umorzyć niewielką resztę straty przeniesionej z roku 1908. przekazać K 1500 — do funduszu rezerwowego, dopisać po 6% do udziałów, wydzielić K 3310.72 hal. na tantiemę dla Dyrekcji i remuneracje dla urzędników, K 150 na dar Grunwaldzki a pozostałą resztę 4664 K 35 hal. przenieść na rachunek roku następnego.

Wyborami do Komisji rewizyjnej i uzupełniającemi da Rady nadzorczej zakończyło się Zgromadzenie tej najstarszej w kraju, bo od roku 1881. istniejącej instytucji handlowo-rolniczej, które pod obecnem kierownictwem rozwija się normalnie i spełnia swoje zadania z pożytkiem dla kraju i rolnictwa.

Z krajowej Stacji doświadczalnej chemiczno-rolniczej w Dublanach.

W celu, aby każdy włościanin nabywający nawóz nawet pojedynczymi workami mógł przekonać się o jakości kupionego towaru, Krajowa Stacja chemiczno-rolnicza w Dublanach wykonuje bezpłatnie analizy nabytych przez włościan sztucznych nawozów, o ile będzie podanem nazwisko, wieś, Nr. domu nadawcy, poświadczenie przez Kółko rolnicze lub gminę: gdzie, u kogo i za ile kupiony, oraz jak był przez kupca nazwany nawóz wysłany do analizy?

Wystarczy wysłać próbkę 100 gramów za opłatą pocztową 10 hal.

Przy pobraniu próbki do tego celu należy postępować przezornie, nie brać jej z wierzchu worka, a przy kupnie kilku worków brać większą próbkę z każdego worka po kolei, starannie wszystko wymieszać i wysłać przepisaną ilość do Stacji doświadczalnej.

Program przeglądu bydła opasowego i trzody chlewnej urządzonego staraniem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego na targowicy miejskiej w Krakowie w dniach 4. i 5. maja 1910. r. Celem wskazania producentom, jakie rodzaje opasów znajdują najkorzystniejsze spieniężenie bez użycia pośrednictwa oraz wskazania odbiorcom źródeł bezpośredniego zaopatrzenia się w towar u producentów, urządza Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie w dniach 4. i 5. maja 1910 przegląd bydła opasowego i trzody chlewnej, połączony, z premiowaniem. Przegląd będzie obejmował następujące działy: A) Bydło opasowe rozmaitych ras i gatunków: 1) woły, 2) buhaje, 3) krowy i jałówki, 4) cielęta; B) Swinie opasowe wszelkich ras i ich krzyżowań: 1) Sztuki młode i mięsne w wieku od 3 miesięcy do 1 roku, 2) sztuki opasione w wieku od 10 miesięcy do 2 lat; C) Barany tuczne rozmaitych ras: 1) barany, 2) owce i jagnięta. Przegląd bydła odbywać się będzie w odpowiednich przegrodach na targowicy miejskiej w Krakowie, trzody zaś w nowo zbudowanych zagrodach żelaznobetonowych na tejże targowicy. Zgłoszenia przyjmuje do 20. kwietnia 1910 r. włącznie Biuro handlowe dla eksportu bydła w Krakowie, plac Szczepański l. 8.

Wszystkie na przegląd dostarczone zwierzęta muszą być opatrzone przepisanymi paszportami bydlęcemi. Brak paszportów, jako też nielegalność tychże może być powodem niedopuszczenia bydła na miejsce przeglądu. Miejsce na przeglądzie jest bezpłatne. Inne koszta ponosi producent. Na podstawie zgłoszenia producenta będzie w swoim czasie wystawiona karta udziału i przesłana wystawcy. W sprawie zniżki transportowej poczyniono odpowiednie kroki, o czem w swoim czasie zawiadomi się WP. Wystawców. Paszę i słomę będzie można na miejscu przeglądu zakupić, każdy jednak z Wystawców może własną przywieźć ze sobą. Celem nadesłania w odpowiednim czasie okazów na przegląd, będzie w swoim czasie każdy z Wystawców o terminie wysłania powiadomiony. Bliższych wyjaśnień udzieli podpisany Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, plac Szczepański l. 8. — Z Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prezes: Sekretarz:
Z. hr. Tarnowski m. p. *Dr. J. Raczynski* m. p.

Nawozy azotowe. W „*Rolniku*“ z 25. marca 1910. w artykule WP. dr. Bronisława Niklewskiego. „Obornik jako nawóz azotowy“ przy końcu tej rozprawy znajduje się zdanie: „dopiero wtedy można zadecydować, czy glebie potrzeba azotu z zagranicy względnie z Prus“. Z tego wynikałoby, jakby u nas w kraju w Galicji nie było sztucznych nawozów azotowych, otóż tak nie jest. Mączki kościanne, mączki rogowe, mączki z krwi, siarkan amonowy są nawozami krajowymi zawierającymi azot. Saletry chilijskie sprowadza się Chili — zatem przy tym nawozie musimy go z zagranicy sprowadzać i to z Chili. Jedynie wapno azotowe (Kalkstickstoff) i saletra wapniowa są pochodzenia niemieckiego, bo u nas nie ma fabryk wytwarzających te nawozy. Jednakowoż dwa ostatnie nawozy pomimo pomyślnych prób przeprowadzonych w Dublanach nie znajdują amatorów. Tyle pozwoliłem sobie napisać jedynie w imieniu prawdy.

W. W.

Pytania i odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie 22. w *Rolniku* Nr. 14. *w sprawie zakupna sadzonek wikliny koszykarskiej* donosimy, że możemy sprzedać 60—70 tysięcy sadzonek wikliny koszykarskiej „Viminalis“ po cenie 3 kor. za 1000 sztuk z odstawą do kolei. W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi kreślimy się Z poważaniem

Zarząd dóbr Łabacz p. Sokołówka k. Ożydowa.

Odpowiedź druga na pytanie 22. (jak wyżej). Gmina Maszkowice p. Łącko koło St. Sącza ma zamiar wyciąć tego roku znaczniejszy obszar wikliny. O ile tamtejsza wiklina nadaje się do koszykarstwa należy zapytać urząd gminny. *J. B.*

Redakcja dodaje, że wiadomo jej, iż produkuje wiklinę także Zarząd dóbr Konty koło Ożydowa.

Odpowiedź na pytanie 23. W Nr. 14. „Rolnika“ *w sprawie podania nazwisk inżynierów mających doświadczenie w eksploatacji torfowisk*. Na całą Galicję jest tylko dwóch inżynierów fachowo wykształconych, a mianowicie star. inż. Wydziału krajowego Andrzej Kornella i dyr. Banku meliorac. Tadeusz Lang. *J. B.*

Odpowiedź na pytanie 24. (*W nr. 15. „Rolnika“ w kwestji farby lub teru, jakiemi należy pociągać dachy z czerwonej blachy żelaznej*.) Wiele jest w użyciu farb do uchronienia od rdzy dachów metalowych, n. p.: farba pokostowa, terowa, ter pogazowy lub lakier do dachu.

Najnowszą trwalszą i tańszą jest farba kauczukowa; jest to nowy wynalazek, specjalnie do dachów metalowych odpowiedni. Cena za 100 kg. 70 koron. Nabyć jej można w zakładzie p. Edwarda Grubera w Nowym Sączu, pod firmą: „Wyrób farb i przetworów chemicznych, Edward Gruber, Nowy Sącz, ulica Jagiellońska“. *A. Ż.*

ZE STOŁU REDAKCYJNEGO.

P. Antoni Strzelbicki wyasygnowane sobie 21 koron za dostarczenie w jesieni r. ub. odpowiedzi na kwestjonarz statystyczny, przeznaczył na wydawnictwo *Rolnika*, co z podziękowaniem kwitujemy.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Inspektor roln. p. Bronisław Janowski miał dnia 14. kwietnia 1910 wykład w Komarowicach na zebraniu członków Oddziału przemyskiego „O uprawie łąk i pastwisk“.

Sekretarz hodowli p. Józef Myszkowski wyjeżdża do Odrzechowy celem lustracji obory zar. gminnej i dworskiej.

Instruktor mleczarstwa p. Hieronim Smoliński wyjeżdżał w dniach 11.—12. kwietnia 1910. do Glinnej Nawarji, 13.—14. kwietnia do Lubienia, 14.—15. kwietnia do Podlisek małych, celem kontroli mleczności w tamtejszych oborach dworskich w zastępstwie chorego asystenta p. K. Jaroszewicza.

Instruktor mleczarstwa p. H. Smoliński, wyjedzie 16. kwietnia 1910. do Radruża, w sprawie urządzenia mleczarni dworskiej.

Adjunkt kontrolny p. Jan Przybyła wyjeżdżał w dniach 12.—13. kwietnia 1910. do Przewóźca, 14.—15. kwietnia do Horyhlad, 15.—16. kwietnia do Zubrzca, celem kontroli mlecznej w tamtejszych oborach dworskich.

Z ODDZIAŁÓW.

Z Oddziału Brodzko Złoczowskiego.

Ogólne zgromadzenie odbyło się w Złoczowie 31. marca pod przewodnictwem prezesa p. Oskara Schnella.

Po przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego zgromadzenia, jak również sprawozdania z czynności Rady Oddziału za rok 1909 i zamknięciu rachunku za ubiegły rok, podał p. Przewodniczący do wiadomości Ogólnego zgromadzenia rozmieszczenie stacji buhajów subwencyjnych na rok bieżący, przy której sposobności uchwaliło Ogólne zgromadzenie odnieść się do szanownego Komitetu z prośbą o powiększenie ilości stacji dla tut. Oddziału o jedną stację, którą postanowiono z funduszów oddziałowych dotować. Następnie przystąpiło zgromadzenie do wyboru delegatów na Radę ogólną. Delegatami zostali wybrani pp. Wiktor Jasiński, Władysław Gniewosz i Feliks Gniewosz.

Przy tej sposobności powiększyło Ogólne zgromadzenie skład Rady Oddziałowej o trzech członków, wskutek czego Rada tut. Oddziału składa się z następujących pp. członków, a mianowicie:

Prezes p. Oskar Schnell, zastępca p. Wiktor Jasiński, członkowie pp. Feliks Gniewosz, Bolesław Pilatowski, Zdzisław Eder, Emil Thürhaus, Teodor Naływajko, Klemens Weissman, Teodor Kozicki i Jan Moszewicz.

Z porządku dziennego nastąpił wykład p. Włodzimierza Bilińskiego c. k. st. weterynarza powiatowego w Brodach o nowej ustawie weterynaryjnej, a zapowiedziany odczyt o chowie i użytku koni zimno-krwistych nieodbył się z powodu nieobecności prelegenta p. Feliksa Gniewosza.

Obecny na zgromadzeniu p. Apollon Łoziński z Wołynia przedstawił zebranym korzyści plantacji nasion buraczanych i zachęcał właścicieli do zajęcia się tą uprawą.

Następnie przyjęto kilku nowych członków i rozlosowano pomiędzy członków włościan zakupione przez Oddział szczepy drzew owocowych i kalendarze Kółek rolniczych.

Pozostałe po rozlosowaniu szczepy rozkupili włościanie płacąc natychmiast cenę wywołaną, przyczem podnoszono, że w razie gdyby szczepów tych było więcej byliby i takowe rozkupili, co stanowi dowód, że włościanie z zamiłowaniem oddają się hodowli drzew owocowych.

Złoczów dnia 31. marca 1910.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

Jarmarki na źrebce i asenterunek tychże. C. k. Namiestnictwo ogłasza do L. XVI|1457. z dnia 3. kwietnia 1910.

Ogłoszenie to podaliśmy już w Nrze 12 Rolnika, otrzymawszy je wprost od władzy wojskowej. Obecnie zawiera jednak ustęp dodatkowy, który poniżej podajemy:

Celem umożliwienia sprzedaży produktów własnego chowu z wykluczeniem pośredników także i tym hodowcom (drobnym hodowcom), którzy z powodu znacznej odległości swoich źrebców do miejsc targowych, w których czynną będzie Komisja asenterunkowa remont Nr. 3 we Lwowie — (patrz wykaz w Nrze 12 „*Rolnika*" — Ogłoszenia władz) dostawić nie mogą, odbędzie się zakupno źrebców ze stadnin w następujących miejscowościach:

W miesiącu kwietniu:

Waszkowce, Horoschoutz, Itzkany, Satulmare, Tereblestie, Karapczin.

W miesiącu maju:

Ceniów, Rosochowaciec, Buciów, Bełzec Ożydów, Krościenko, Zaciemne, Zagórze, Jaśniszcze, Jasionów, Konty, Busk, Firlejówka, Grzymałów, Poznanka hetmańska, Krzywe, Kołodziejówka, Nuszcze, Tadanie, Kopyczyńce, Tłusteńkie, Czarnokońce, Tyśmienica, Bełzec, Doliny, Lipniki, Tułkowice, Kurowice, Toustobaby, Krasnolesie, Okno, Podhajczyki.

W miesiącu czerwcu:

Izydorówka, Łoszniów, Mikulińce, Myszkowice, Klebanówka, Czernielów mazowiecki, Romanówka, Brzozdowce, Sokal, Rozdziałów, Dornfeld, Chartanowce, Szutromińce, Olejów, Taurów, Stryj, Bołszowce, Więckowice.

W miesiącu lipcu:

Germakówka, Mielnica, Ułaszkowce, Markowce, Żółkiew, Gródek jagielloński, Załuż, Niżniów, Dżuryn, Słobódka, Romaszówka, Leszczawa, Opary, Tarnopol, Augustdorf, Kisseley.

Oddawanie klaczy rozpłodowych do prywatnego użytku.

Namiestnictwo ogłasza pod d. 1. kwietnia 1910:

C. k. Ministerstwo obrony krajowej podaje do publicznej wiadomości, że co do oddawania klaczy rozpłodowych do prywatnego użytku zajdą począwszy od 1911 roku następujące zmiany:

Instytut rozdawania klaczy rozpłodowych do prywatnego użytku będzie począwszy od roku 1911 w ten sposób postępował, że klacze rozpłodowe z reguły, nie będą więcej pobierane z oddziałów kawalerji obrony krajowej, lecz jak dotąd miało już miejsce co do części klaczy rozpłodowych rocznie rozdawanych, zakupowane będą wprost u hodowców, a osobliwie u tych, którzy zechcą zatrzymać je do prywatnego użytku, a których zarząd obrony krajowej uzna za odpowiednich.

Zakupno takich klaczy będzie miało miejsce wyłącznie w okręgach hodowli remont pod wierzch.

Zakupowane być mogą tylko takie klacze, które pochodzą po ogierach rządowych krwi angielskiej lub orjentalnej, albo rasy lipicanerów, najmniej 161 cm. wysokie, w wieku $3\frac{1}{2}$ do 7 lat, o silnej budowie, solidnej podstawie, poprawnych długich chodach (korrekte raumgreifende Gänge), po których można się spodziewać, że będą z nich wychowane remonty pod wierzch.

Przy zakupnie musi być wykazane pochodzenie klaczy, przez należycie wystawione poświadczenie pokrycia, ewentualnie autentyczne rodowody.

Cena kupna takich klaczy wynosi po 700 K.

Za dobre i wzorowe klacze wypłacane będą w każdym razie stosownie do jakości i uwzględnienia szczególnych stosunków dotyczącej hodowli z funduszów c. k. Ministerstwa rolnictwa premie, które przy wypłacie nie mogą w przeciętnym przewyższać kwoty 100 K. dla jednej klaczy.

Wnoszenie więc podań, o pozostawienie klaczy rozpłodowych w prywatnym użytku z oddziałów kawalerji obrony krajowej, stało się odtąd bezprzedmiotowe.

Komendy odnośne oddziałów obrony krajowej, w razie nadejścia do nich tego rodzaju podań, będą zwracały je napowrót petentom.

Gdy jednak mogą zajść wypadki, że pomimo wyż wypowiedzianej zasady klacze rozpłodowe z oddziałów kawalerji obrony krajowej dalej będą oddawane do prywatnego użytku, n. p. na podstawie paragrafu 3 c., d. warunków (Der Bedingungen des Bedingnissheftes) klacze odebrane z prywatnego użytku itp., takiemi klaczami mogą być obdzieleni tylko ci, którzy na podstawie dotąd wniesionych podań są zanotowani w c. k. Ministerstwie obrony krajowej.

Co do zakupna klaczy rozpłodowych, które mają być pozostawione do prywatnego użytku samym sprzedającym hodowcom, to będą wzięci pod rozwagę tylko ci hodowcy, którzy o zakupno u nich i pozostawienie im klaczy rozpłodowych do prywatnego użytku, zgłoszą się zapomocą podań. Ci interesenci, którzy posiadają więcej jak 2 własne klacze matki, mają na wypadek dojścia do skutku kupna i oddania do prywatnego użytku klaczy złożyć w podaniu następujące oświadczenie:

Ja . . . . . . zobowiązuję się tak długo, jak długo zakupione odemnie konie pozostają w moim prywatnym użytkowaniu, jako rządowe klacze rozpłodowe, przyprowadzać do zakupna co roku i na wiosnę i w jesieni komisji asenterunkowej remont obrony krajowej w miejscu i czasie, które zarząd obrony krajowej przedtem w czas poda do wiadomości . . . sztuk . . koni własnego chowu będących moją własnością które zdolne są do asenterowania i skończyły... rok wieku.

Dalej zobowiązuję się, że przez przeciąg tego czasu, że ani nie zmniejszę zakresu mojej hodowli koni, ani wogóle nie zmienię jej kierunku.

Jest mi wiadomo, że zarząd obrony krajowej może, bez naruszenia swoich spraw urosłych z tego oświadczenia, w razie niedotrzymania przezemnie zobowiązań, wykluczyć mnie od każdego dalszego pozostawienia mi rządowych klaczy rozpłodowych do prywatnego użytku.

Ilość koni jaką hodowca ma przystawić do komisyjnego zakupna remont oznaczy cyfrowo w pomienionem oświadczeniu prezes komisji, która zakupować będzie dostawione na sprzedaż klacze rozpłodowe.

Za podstawę do takiego cyfrowego oświadczenia będzie służyła Prezesowi komisji ta zasada, że ilość mających się dostawić zdolnych do zaasenterowania koni, ma być w równym stosunku, w jakim są rządowe klacze rozpłodowe do ogólnego stanu klaczy włącznie z rządowemi klaczami rozpłodowemi.

Co do wieku, w jakim na podstawie oświadczenia mają być w swoim czasie postawione zarządowi obrony krajowej do zakupna własne produkta, udzieli Ministerstwo obrony krajowej w konkretnych wypadkach Prezesowi komisji zakupna klaczy rozpłodowych wskazówek, aby żądał zobowiązania się dostawienia 3 letnich a nie 4 letnich własnych produktów.

Podanie o kupno i pozostawienie klaczy rozpłodowych w prywatnym użytku zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę, należy najdalej do 15. września b. r. który poprzedza obdzielenie klaczami, wnosić do politycznej władzy powiatowej miejsca zamieszkania, względnie — jeżeli klacze nie są trzymane w miejscu zamieszkania oferenta — do władzy politycznej miejsca hodowli klaczy.

Po tym terminie wniesione podania nie mogą być żadną miarą uwzględnione w dotyczącym roku.

Pożądanem byłoby, aby starający się o zakupienie u nich oferowanych klaczy rozpłodowych, wykazali w podaniu ich pochodzenie, a to celem ułatwienia Ministerstwu obrony krajowej oceny, czy prośba ich zasługuje na uwzględnienie.

Krajowe Biuro pracy we Lwowie

L. 525 z dnia 7. kwietnia 1910. — Krajowy wykaz tygodniowy nr. XIV. zgłoszeń szukających pracy:

Brody: 1 rządca, administrator dóbr, kontrolor lub ekonom do większego majątku, 2 ekonomów, 2 leśniczych, 2 polowych, 3 gajowych, 1 pisarz gospodarski. 2 podleśniczych, 2 ogrodników na ordynarję, 1 ogrodnik kawaler, 2 kowali na ordynarję, 1 kowal na wikt, 1 kowal maszynista, 1 stelmach, 4 stolarzy fabrycznych, 3 maszynistów, 2 palaczy egzaminowanych, 20 robotników fabrycznych, 3 sztangretów, 1 furman, 1 chłopak do pomocy sztangretowi, 2 kamerdynerów na ordynarję, 1 lokaj z żoną rutyn praczką i prasowaczką, 1 lokaj-kawaler, 1 bona, nauczycielka, zna język polski i ruski, 2 pisarzy kancelaryjnych. — Dąbrowa: 1 kowal kawaler do mniejszego folwarku, zaraz. — Kałusz: 1 gumienny, 1 gajowy, 1 podleśniczy, 2 00 robotników sezonowych, żądają 70 hal. — 1 K. 10 dziennie i ordynarję. -- Kołomyja: 1 lokaj żonaty — Limanowa: 1 gajowy-strzelec, 1 pomocnik kowalski, 6 bednarzy, 1 służący do posług domowych, ewent. do mleczarni, 2 pisarzy-dyetarjuszy. — Lwów: 1 rządca, 4 ekonomów, 2 gumiennych, 1 polowy, 2 leśniczych, 3 ogrodników, 3 kowali, 3 kucharzy, 40 robotników dziennych, 4 furmanów, 3 bony.— Łańcut: 1 leśny-gajowy, 1 strzelec do polowania, 1 żonaty ekonom na ordynarje — 1 pisarz gospodarski z niższą szkołą roln., 1 pokojówka inteligentna do lepszego domu. — Myślenice: 1 dozorca lub lasowy, 1 czeladnik kowalski, 30 robotników do różnych robót, 1 furman. — Nowy Sącz: 1 zarządca dóbr, administrator kamienicy z kaucją, 1 karbownik na ordynarję, 1 czeladnik kowalski, 1 lokaj 56 lat, 1 gospodyni, bona, szafarka, 1 bona, 1 młoda kobieta do towarzystwa, zarządu domu, ewent jako bona. Nowy Targ: 1 gajowy, dobry strzelec, 1 ślusarz. — Oświęcim: 4 pisarzy gospodarskich, 1 praktykant na leśnego. — Sanok: 2 ekonomów, 1 leśniczy, 2 pisarzy gospodarskich, 3 dozorców, 2 ogrodników, 2 furmanów, 1 kucharz. — Tłumacz: 1 leśniczy, 1 kowal dworski, 1 maszynista-kowal. — Wadowice: 1 parobek żonaty do koni, 1 parobek do koni kawaler, 3 dozorców gospodarskich, 1 karbownik, 2 stróżów leśnych, 9 robotnikow rolnych, 8 dziewcząt do fabryki. — Kraj. Biuro: 1 pisarz gospodarski, 2 gajowych, 3 ekonomów, 1 rządca dóbr, administrator, ukończ. gimn i szkoła handl., 1 strzelec leśny, 1 rządca ekonom, 1 dozorca do polowania, 1 ekonom, podleśniczy, strzelec, 1 ekonom, lub samoistny gospodarz na folwarku, 1 ekonom-podleśniczy, 1 ekonom, pomocnik gospodarski ze szkołą roln., 2 ogrodników żonatych, 1 ogrodnik na ordynarję, 1 robotnik do wyrobu cegieł dachówek i drenów, 1 kowal i szlifierz pił w tartaku, 1 pisarz gospodarski, 1 maszynista lokomobilowy, 1 maszynista szofer, z egzaminem motorowego, 2 palaczy egzaminowanych, 1 pisarz do dworu, 1 dozorca domu, 1 buchalter, djetarjusz.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 4. do 10. kwietnia 1910.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9. w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
4 p.	40·5	39·0	37 2	+1·6	+12·7	+6·4	+13·7	+0 4	4·6	6·4	4·9	89	59	68	ESE 6	ESE 10	ESE 5	0	0	0	—	
5 w.	36·2	36 1	37·2	4 7	15 1	7 9	15 5	4 6	5·7	6 9	6 2	89	54	78	SW 1	SW 10	SW 3	10	4	0	0·4	●
6 ś.	36·9	34 9	32·3	4·4	17 2	9 7	17 7	3 3	5·6	8·2	6·8	90	56	75	O	E 1	E 1	0	0	1	1·0	●
7 c.	28·3	27·5	27 9	7·9	13·7	7 1	14·0	7·1	7 3	6·8	6·6	92	58	87	E 1	WNW 1	SW 1	9	9	2	4·0	●
8 p.	28 7	30·6	32 8	6 4	7 8	7·0	9·5	6·0	6·8	7·3	6·5	94	93	87	NW 6	NW 10	NW 5	10	10	10	4·1	●
9 s.	33 8	33·2	32·7	6·0	9·8	6 8	11·2	5·8	6·4	6 3	6·1	91	69	82	W 4	W 2	W 2	10	10	9	—	
10 n.	32 1	32·0	33·2	4 8	12 1	6·3	13·0	2·8	5·6	6·2	6·2	87	60	87	O	N 2	W 3	9	8	10	7·2	●

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 4. kwietnia do 10. kwietnia 1910. Pszenica 12·75—13·00; Żyto 8·25—8·50; Jęczmień brow. 7·25—7·75, past. 6·20—6·50, Owies 7·10—7·30, Groch do gotowania 10·50—13·00, pastewny 0·00—0·00, bobik 6·80—7·00, Wyka 6·50—6·75, Koniczyna: czerwona 65·00—75·00, biała 70·0—81·65, szwedzka 75—85, Tymotka 22·00—25·00 Rzepak zimowy 13·25—13·50. letni 0·00—0·00 Chmiel 190—210, Siano lepszej jakości 3·70—3·90, gorszej 3·10—3·40, słoma mierzwiasta 2·80—2·85, do sienników 3·20—3·50, Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00. Ropa borysławska (100kg) loco stacja Borysław 2·93—2·95. Spirytus kontyngentowany 56·25—56·50, eskontyngentowany 36·25—36·50.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 8. kwietnia 1910.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 12·75-13·00, Żyto 7·75—8·25, Jęczmień browarniany 6·50-6·25, Groch Victorja 12·00—13·00, Groch zwykły 10·00—11·00. Owies 6·50—7·00, Hreczka 6·50—7·00, Wyka 7·00—8·50, Koniczyna czerwona 60·00—75·00, koniczyna biała 70·0—90·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 27·00—27·75, nadkontyngent 17·00—17·50

Usposobienie spokojne.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 11. kwietnia 1910.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica (cisańska 78—81 kg) 14·40-14·70; (banatka nowa 77—80) 14·20—14·50; z okolicy Raby i Wieselburgu (76—78 kg) 13·50—13·60, słowacka (76—79 kg) 13·20—13·65, południowa nowa (76—80 kg) 13·25 13·75; rumuńska nowa (78—80 kg) 14·00—14·50, rosyjska (77—81 kg) 13·60—14·20.

Żyto (słowackie nowe 72—75 kg) 9·05—9·25; (peszteńskie nowe 72—75 kg) 9·10—9·30; (austryackie nowe 70—75 kg) 8·80—9·25,

Jęczmień (morawski) loco stacje 7·75—8·45; (słowacki) loco stacje 6·40—8·00, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 6·80—7·70 cisański (loco stacje) 0·00—0·00. pastewny 6·25—6·70, browarniany 6·70—6·90.

Owies (węgierski pierwszej sorty) 8·25—8·60; (prima) 7·95—8·25 średni 7·70—7·95 czeski, morawski i niższo-austrjackie 7·45—7·80.

Siano z 11/4. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 3·50—3·60 (pół (słodkie) 4·00-4·20; słodkie 4·20-4·40 (morawskie półsłodkie) 4·00—4·20, (niższo-austryackie półsłodkie) 4·25—4·50; (słodkie) 4·50—4·75.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·40—2·50; (żytnia) 2·70—2·80 (jęczmienna) 2·70—2·80; (owsiana) 2·60—2·70; (żytnia wiązana, 3·20—3·30.

Makuchy (rzepakowe) 7·50—8·00; (lniane) 10·50—11·00.

Grys (pszenny drobny) 4·95—5·05; (grubszy) 5·60—5·90; (żytni) 5·15—5·30.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 14 kwietnia 1910, towar prima w koronach za 100 kg. Pszenica 27·75—27·95; Żyto 17·30-17·40; Jęczmień (pastewny) 13·10—13·20; Owies 15·00—15·40.

Ajencja sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie.

Ceny w koronach za 1. ctm wagi żywej.

Dnia 6. bm. sprzedano na targu w Pradze 16 sztuk bydła Wp. Asłana z Baworowa i tak: 4 woły wagi 1925 kg. po 82 hal., 12 krów wagi 5109 kg. od 64 do 78 hal., za łączną kwotę 5704 K 60 hal, oraz 11 sztuk bydła Wp. Bocheńskiego z Ponikwy i tak: 3 buhajki wagi 1525 kg. od 71 do 89 hal., 8 krów wagi 3035 kg. po 75 hal. za łączną kwotę 3507 K. 35 hal.

Staraniem organizacji Głów. Zarządu Tow. Kółek rolniczych.

Ceny w halerzach za 1 kg żywej wagi.

Dnia 24. marca załadowano w Borszczowie 14 sztuk trzody. Trzoda ta została w Wiedniu dnia 29. marca br. sprzedaną.

Dnia zaś 1. kwietnia br. załadowano w Łańcucie 12 sztuk trzody, tę zaś sprzedano w Wiedniu dnia 5. bm

Ze sztuk załadowanych w Borszczowie 11 otrzymała cenę 128 hal., zaś 3—130 hal.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 5·5 kg, cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 102 hal. za 1 kg.

Ze sztuk załadowanych w Łańcucie 2 otrzymało cenę 130 hal., 3—132, 2—138, 5—140 za 1 kg.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 9 kg, cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów, wypadła na 116 hal za 1 kg.

Od początku bieżącego roku wysłano za pośrednictwem naszem 1439 sztuk i wypłacono za nie hodowcom 126.419 K 99 h, zaś od początku istnienia organizacji wysłano 7.331 sztuk i wypłacono za nie hodowcom 552.451 K 63 h.

Lwów, dnia 13. kwietnia 1910. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 62. buhaji 15, krów 64, razem bydła rogatego 141 sztuk, jałownika 168, cieląt 177, owiec (kóz) 0, nierogacizny 37, razem 523. Woły opasowe płacono po 79—84 woły chude 66—78, buhaje 67—74. krowy 00—00, jałownik 00—000, cielęta 68—96, nierogacizna 124—180 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 376—460, woły chude 240—3?3, buhaje 282—360, krowy 180—350, jałownika 90 330, cielęta 24—56, nierogacizny 120—175.

Kraków, dnia 8. kwietnia 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 703, cieląt 620, owiec i kóz 5, nierogacizny 646, razem 1974 **zwierząt.. Z zakupionych na oko płacono za sztukę:** buhaje 80—300; **woły** z paszy 220—280 kor., krowy 100—260 kor., jałówki 66—200 kor., cielęta 20—84 kor., owce i kozy 24—36 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 1394, na konsumcję innych gmin kraju 492 sztuk, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 88.

Kraków, dnia 12. kwietnia 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 92, cieląt 239, owiec i kóz 5, nierogacizny 293, razem 629 zwierząt. Płacono za jeden q żywej wagi buhaje 00—00, woły z paszy 71—74, krowy 00—00, jałówki 00—00, cielęta 00—00. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 80—200, woły z paszy 200—300, krowy 100—190, jałówki 80—220, cielęta 15—70, owce i kozy 20—30. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 433, na konsumcję innych gmin kraju 190 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Sprawozdanie targowe z dnia 11. kwietnia 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 809 sztuk, a w szczególności 159 czeskiego 498 galicyjskiego, 144 węgierskiego, 8 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 76—84, prima od 85—92, wyjątkowo 00—96; buhaje od 70—89; krowy od 64—86; bydło galicyjskie: woły od 64—88, buhaje od 61—87, krowy od 50—83; młode jednoroczne woły i jałówki od 56—86; za sztukę bydła chudego od 100—150, bawoły ——— K.; bydło węgierskie: woły 71—82, buhaje 60—73, krowy 71—78, bawoły 00—57; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—000. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 2

Targ mięsny z 11. kwietnia 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi Sprzedano 104 sztuk owiec od 1·12—1·36, 179 sztuk cieląt od 1·60—1·80, wyjątkowo 1·88, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce, 4940 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·64—1·76, z galicyjskich 178—184, 32.950 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 108—120, tylne 120—148, z buhajów: przednie 104—128, tylne 108—132, z krów: przednie 88—104, tylne 100—128, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 100—108, tylne 116—128. Przebieg targu pośredni.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 11. kwietnia 1910.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi.—Spęd wynosił 1005 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 31 bydła młodego, 43 buhajów, 252 wołów, 330 krów, 2 bawołów, 89 cieląt, 258 świń, — owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 212, a na zewnątrz 762. Płacono za: bydło młode 56—60, buhaje 64—85, woły 56—86, krowy 52—83, bawoły 64—00. cielęta 84—120, świnie galicyjskie 124—144, węgierskie 154—156 owce ——00. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 00, świń 31, owiec 0.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 12. kwietnia 1910.

Spęd wynosił łącznie 13.157 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 145—148, wyjątkowo 000—000, opasy średnie 134—144, opasy stare i lekkie 122-135, morawskie podświnki prima 132—136, wyjątkowo 146, galicyjskie podświnki prima 123—136, wyjątkowo 142, secunda i tertia 114—124, wieprze i wysortowane świnie do chowu 112—120.

Uwaga: Dzisiejszy spęd był od zeszłotygodniowego o 1152 podświnek i o 759 opasów większy Opasy z powodu większego spędu potaniały o 2—3 hal. Podświnki także potaniały o 2 4 hal.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 7. kwietnia 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·30—3·40; II (deserowe secunda) 3·15—3·20; III. (stołowe) 2·80—3·00; IV. (kuchenne lepsze) 2·50—2·60; V. (kuchenne gorsze) 0·00—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.